PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Sztandar Ludu

Organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Lublinie

ROK IX Nr 85 (2228) LUBLIN, 10 KWIETNIA 1953 R. A CENA 20 gr

Załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego w Skrobowie podjęła cenne zobowiązania długofalowe i wezwała do współzawodnictwa wszystkie POM-y na Lubelszczyźnie

Załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego w Skrobowie podjęła na ogólnym zebraniu w dniu 1 kwietnia r. b. dla uczczenia pamięci Wodza postępowej ludzkości Wielkiego Stalina, długofalowe zobowiązania.

Postanowiono m. in. wykonać plan eksploatacyjny w 100 proc. do dnia 30 listopada 1953 r., t.j. 31 dni przed terminem.

Mechanicy rejonowi: Józef Woliński, Tadeusz Redmerski i Bolesław Jaworski zobowiązali się utrzymać w stałej gotowości do końca b. r. co najmniej 90 proc. parku traktorowego, przez stałą i systematyczną konserwację traktorów i innych maszyn nie dopuścić w ciągu roku do poważniejszej awarii.

Brygadziści: Mieczysław Badzio, Tadeusz Kołodyński, Henryk Sokołowski oraz traktorzyści: Lucjan Ukrzykowski, Longin Chruściecki, Władysław Wiejak, Józef Bujak, Stanisław Kucia, Hojak i inni zobowiązali się: przekraczać systematycznie normy dzienne i dekadowe we wszystkich kampaniach przez agresowanie sprzętu i pracę na dwie zmiany. Starszy mechanik Kostrzewski i kierownik warsztatu Lucjan Łagutko zobowiązali się wraz z monterami i pracownikami Kazimierzem Urbanem, Michałem Wójcikiem, Janem Szczepaniakiem, Edwardem Wielepskim i Romanem Gwoździem przestawić warsztat na produkcję części zamiennych, oszczędną gospodarką metalem kolorowym i wytworami hutniczymi obniżyć koszty własne, zaoszczędzając 10.000 złotych.

Uczniowie Marian Aftyka i Andrzej Czupora zobowiązali się zbierać systematycznie odpadki złomu metali żelaznych i nieżelaznych, co da oszczędność w wysokości 3 tys. złotych.

Elektromonter Kazimierz Urban wraz ze swoim pomocnikiem zobowiązali się naprawić wszystkie zużyte akumulatory, prądnice, rozruszniki itp., doprowadzając je do stanu pełnowartościowego, co da 7 tys. złotych oszczędności.

Starszy agronom Władysław Wiśniewski i agronom Bronisław Wójcik zobowiązali się podnieść wydajność z 1 ha zbóż kłosowych o 3 q w 10 spółdzielniach produkcyjnych (t.j. Elizówka, Rudka, Kozłowiecka, Rozkopaczew, Wólka Stara, Wola Sernicka, Przypisówka, Serock, Klementynów, Kamionka i Michów). Da to ogółem 576 q żyta, 101 q pszenicy, 93 q jęczmienia, 235 q owsa, 21 q rzepaku więcej niż w r. ub.

Doceniając budowę nowych Państwowych Ośrodków Maszynowych mechanicy POM Skrobów — Woliński i Urban zobowiązali się wyszkolić do końca br. 6-ciu pomocników warsztatowych na samodzielnych monterów, aby tym samym zasilić nowopowstające Państwowe Ośrodki Maszynowe.

Załoga Państwowego Ośrodka Maszynowego w Skrobowie, wzorując się na osiągnięciach roku ubiegłego, opierając się na zobowiązaniach indywidualnych 62 swych pracowników i zobowiązaniach brygad jest przekonana, że podjęte zobowiązania długofalowe zostaną z honorem wykonane.

Ogólna wartość podjętych zobowiązań równa się sumie 180 tys. złotych.

Podejmując te zobowiązania, pracownicy POM Skrobów wzywają wszystkie Państwowe Ośrodki Maszynowe na terenie województwa lubelskiego do współzawodnictwa.

W dniu 3.IV.53 r. spółdzielnia produkcyjna w Stawie (pow. chełmski) zakończyła siewy wiosenne.
Na zdjęciu widzimy członka spółdzielni Jana Gorala w czasie końcowego bronowania zasianych zbóż. (Foto St. Walczuk).

„Nowa wersja" t. zw. „protokołów dodatkowych" Francji kapitulacją rządu Mayera wobec Waszyngtonu i Bonn

BERLIN (PAP). — Jak wynika z komentarzy prasy, sprzeczności między Francją a Niemcami zach. zaostrzają się coraz bardziej, utrudniając wprowadzenie w życie układów w sprawie utworzenia tzw. „armii europejskiej".

Tygodnik zachodnio - niemiecki „Der Spiegel" pisze, że bezpośrednio przed wyjazdem do Waszyngtonu premiera rządu francuskiego Rene Mayera i ministra spraw zagr. Bidault, ambasador francuski w St. Zjednoczonych Bonnet zadepeszował, iż rząd amerykański życzy sobie, aby Francuzi przywieźli ze sobą projekt kompromisu w sprawie tzw. „protokołów dodatkowych" do układów o „armii europejskiej".

W związku z tym — jak podkreśla „Der Spiegel" — Francuzi zgodzili się w Komitecie Tymczasowym dla spraw „armii europejskiej" na znaczne ustępstwa i 24 marca, w dniu wyjazdu Rene Mayera do Waszyngtonu, w pośpiechu „przeredagowali" tekst „protokołów dodatkowych". Na decyzję tę wpłynęło również nieustępliwe stanowisko przedstawiciela rządu z Bonn.

— Niewiele pozostało z pierwszego tekstu francuskich „protokołów dodatkowych" — pisze „Der Spiegel" na temat tej nowej wersji".

Mimo, że ta „nowa wersja" jest przez rządy mocarstw zachodnioeuropejskich uważana za „ściśle tajną", „Der Spiegel", który ma własne kontakty w Bonn, omawia protokoły dodatkowe szczegółowo punkt po punkcie.

Jak wynika z tej analizy, z pierwotnych postulatów francuskich rzeczywiście nic nie zostało. Początkowo Francja, domagała się, aby wolno jej było wycofać swe oddziały wojskowe wchodzące w skład tzw. „armii europejskiej" w celu użycia ich w koloniach — niezależnie od zgody dowództwa wojsk bloku atlantyckiego. W „nowej wersji" protokołów dodatkowych Francja zrezygnowała z tego żądania.

Również inne postulaty Francji zawarte w pierwszej wersji „protokołów dodatkowych" nie są w nowej wersji uwzględnione.

Plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego

W niedzielę, 12 kwietnia o godz. 10.30 w sali konferencyjnej Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie przy ul. 22 Lipca 7, odbędzie się rozszerzone plenarne posiedzenie Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego.

Najważniejszym punktem porządku dziennego będzie referat pt. „Rola Stalina w walce narodu polskiego o wyzwolenie, pokój i socjalizm".

W obradach wezmą udział przewodniczący i sekretarze Powiatowych Komitetów Frontu Narodowego, posłowie i ich zastępcy oraz aktyw Frontu Narodowego.

Z kraju i ze świata

W dniu 29 marca 1953 r. w Domu Górnika w Sosnowcu odbył się I zjazd aktywu racjonalizatorskiego resortu górnictwa. Wzięli w nim udział przodujący racjonalizatorzy, technicy racjonalizacji oraz naczelni inżynierowie wszystkich zakładów podległych Ministerstwu Górnictwa. Obradom przewodniczył wiceminister górnictwa inż. Bolesław Krupiński. Na zdjęciu: Podczas przerwy w obradach wiceminister inż. Bolesław Krupiński w rozmowie z czołowymi racjonalizatorami.

CAF — fot. Rytel

W czasie postoju „Batorego" w Bombaju z inicjatywy koła ZMP zorganizowano spotkanie załogi z postępowym pisarzem hinduskim Raj Mulk Anandem, znanym czytelnikom polskim z książek „Wielkie serce" i „Kulis". Na zdjęciu: Raj Mulk Anand (w środku) wśród członków załogi „Batorego".

CAF — fot. Kosycarz

Właściwe rozłożenie urlopów na okres całego roku pomoże w walce o rytmiczne wykonywanie planu

Wywiad PAP z sekretarzem CRZZ — Ireną Piwowarską

WARSZAWA (PAP.). Jednym z czynników mających poważny wpływ na przebieg walki o rytmiczne, codzienne wykonywanie planu jest sprawa właściwego rozłożenia urlopów pracowniczych na okres całego roku. Zagadnienie to omówiła w wywiadzie udzielonym przedstawicielowi PAP — Irena Piwowarska, sekretarz Centralnej Rady Związków Zawodowych.

— Jaki wpływ ma racjonalne rozłożenie urlopów na rytmiczną walkę o plan?

— Wciąż wzrastające zadania produkcyjne, jakie stawiają przed masami pracującymi poszczególne etapy Planu 6-letniego, wymagają od załóg robotniczych stałego pogłębiania i rozszerzania form walki o plan. W walce tej — jeżeli ma ona dać dobre wyniki — trzeba wykorzystać wszystkie nasuwające się możliwości. Jedną z nich jest właśnie racjonalne rozłożenie urlopów załogi.

W wielu zakładach przemysłu metalowego, włókienniczego, hutniczego, chemicznego i w innych gałęziach gospodarki pracujących niesezonowo, jedną z poważnych przyczyn niewykonania planu w lipcu i sierpniu ub. roku był fakt, że zbyt duży procent załóg znajdował się w tym okresie na urlopach. Tak np. w niektórych zakładach włókienniczych, metalowych i chemicznych, a także i w innych gałęziach gospodarki, na urlopach znajdowało się w tym okresie aż 25 proc. załogi. Część stanowisk roboczych była nieobsadzona. Nawet praca w godzinach nadliczbowych, powodująca zwiększenie kosztów własnych produkcji i niezgodna z interesem pracownika, nie mogła w tej sytuacji uratować planu. Tak więc doświadczenia ub. roku wykazują, że racjonalne rozłożenie urlopów ma poważny, a nawet w niektórych wypadkach decydujący wpływ na rytmiczne wykonywanie planu.

— Co jest najczęstszym źródłem niewłaściwego wykorzystywania urlopów?

— Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przypomnieć, że w niektórych zakładach pracy, mimo istniejących przepisów, kierownictwa nie opracowały dotychczas planów urlopów. Sytuacja taka istnieje np. w Zakładach „Avia" w Warszawie, w Warszawskiej Fabryce Motocykli i w innych. Udzielanie pracownikom urlopów odbywa się tam chaotycznie. Decydują o tym kierownicy poszczególnych wydziałów, którzy uwzględniają tylko potrzeby swojego odcinka produkcji, nie zaś potrzeby całego zakładu pracy. Dlatego najczęstszym powodem złego wykorzystywania urlopów jest niewłaściwy stosunek do tego ważnego zagadnienia dyrekcji zakładu pracy.

— Czy przypadkowe, bezplanowe przydzielanie urlopów nie szkodzi interesom robotnika?

— Oczywiście, biurokratyczne, chaotyczne przydzielanie urlopów powoduje, że robotnik często dowiaduje się o terminie swego urlopu w ostatniej chwili. Nie ma on wtedy możliwości wystarania się o wczasy lub zorganizowania sobie wypoczynku w inny sposób. Warto przypomnieć, że urlop wypoczynkowy w sezonie zimowym czy wiosennym daje robotnikowi możliwość również dobrego, zdrowego wypoczynku i większą niż w innych miesiącach możliwość wyjazdu na wczasy. W roku ubiegłym Fundusz Wczasów Pracowniczych wykonał swój plan tylko w 2-ch miesiącach roku — w lipcu i sierpniu. W pozostałych miesiącach nie wszystkie miejsca wczasowe zostały wykorzystane.

W skali rocznej z powodu złego rozłożenia urlopu nie skorzystało z wspaniałych możliwości pobytu w górach, uzdrowiskach i innych miejscowościach klimatycznych wiele tysięcy osób. Wszystkie te przykłady świadczą wymownie, że planowe wykorzystanie urlopu jest z wielu względów bardzo korzystne dla robotnika, a co najważniejsze jest niezbędne dla rytmicznego toku produkcji zakładu, którego jest on współgospodarzem.

— Jakie są zadania związków zawodowych w walce o należyte rozplanowanie urlopów pracowniczych?

— Związki zawodowe, a przede wszystkim rady zakładowe i mężowie zaufania, powinni traktować sprawę urlopów jako jedną z ważnych form walki o plan, a równocześnie walki o podniesienie warunków bytowych człowieka pracy — jedynego wykonawcy planu. Trzeba, aby ogniwa związkowe dopomogły administracji, która odpowiedzialna jest za właściwe rozłożenie urlopów, w opracowaniu rocznego planu zgodnego z obowiązującymi przepisami. Aktywiści związkowi winni przedyskutować z załogami poszczególnych działów taki plan urlopów, aby uwzględniał on z jednej strony potrzeby produkcji, a z drugiej potrzeby i życzenia poszczególnych robotników. Nasi aktywiści winni pamiętać, że troska o właściwe rozplanowanie urlopów to przejaw walki o polepszenie warunków bytu człowieka pracy, walki, którą XI Plenum CRZZ uznało za jedno z najważniejszych zadań związkowców na obecnym etapie.

Z obrad Zgromadzenia Ogólnego NZ

NOWY JORK (PAP). 8 kwietnia odbyło się posiedzenie plenarne Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych, na którym omawiano uchwalony przez Komisję Polityczną projekt rezolucji wysuniętej przez delegację amerykańską i 13 innych krajów. Rezolucja ta zawiera m. in. aprobatę działalności Komisji Rozbrojeniowej ONZ.

Przedstawiciel ZSRR, A. Wyszyński złożył przed głosowaniem krótkie oświadczenie, w którym stwierdził, że delegacja radziecka będzie głosowała za rezolucją, jeśli zostanie z niej usunięty ustęp zawierający aprobatę działalności Komisji Rozbrojeniowej i powołanie się na uchwaloną przez VI sesję Zgromadzenia Ogólnego rezolucję w tej sprawie.

A. Wyszyński wezwał Zgromadzenie, by poparło poprawki radzieckie i oświadczył, że jeśli Zgromadzenie przyjmie te poprawki, to można będzie osiągnąć porozumienie co do pozostałych istotnych punktów rezolucji.

Przedstawiciel Indonezji Soedjarwo poparł stanowczo poprawki radzieckie.

Przedstawiciel Anglii Gladwyn Jebb zgodził się na poprawkę radziecką, dotyczącą usunięcia z rezolucji punktu zawierającego aprobatę działalności Komisji Rozbrojeniowej, nie zgodził się natomiast na usunięcie punktu zawierającego powołanie się na rezolucję VI sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych.

Delegat Stanów Zjednoczonych Gross odrzucił obie poprawki delegacji radzieckiej.

Przedstawiciele Republiki Ukraińskiej, Indii, Libanu, Argentyny i Syrii poparli stanowisko delegacji radzieckiej; natomiast przedstawiciele Brazylii, Peru, Australii i Kolumbii przyłączyli się do stanowiska Anglii.

W głosowaniu pierwsza poprawka radziecka została uchwalona przez Zgromadzenie bez sprzeciwu. Druga poprawka została odrzucona większością 33 głosów przeciwko 10. 13 delegacji wstrzymało się od głosu.

Punkt zawierający potwierdzenie rezolucji VI sesji Zgromadzenia został uchwalony 28 głosami przeciwko 6 przy 16 wstrzymujących się od głosu.

Całość rezolucji została uchwalona 52 głosami przeciwko 5. 3 delegacje wstrzymały się od głosu.

Wynik trzydniowych rokowań w Panmundżon

Dalszy krok na drodze do porozumienia

Obie strony wymieniły liczby chorych i rannych jeńców podlegających repatriacji

PEKIN (PAP.). Korespondent agencji Nowych Chin donosi, że na trzecim kolejnym zebraniu oficerów łącznikowych w Panmundżonie dnia 8 bm. uczyniono dalszy krok naprzód na drodze do osiągnięcia porozumienia w sprawie wymiany chorych i rannych jeńców wojennych. Obie strony wymieniły w przybliżeniu liczby chorych i rannych jeńców podlegających repatriacji przez Panmundżon.

Szef koreańsko - chińskiej grupy oficerów łącznikowych, gen. Li Sen-czo zapowiedział repatriację na stronę amerykańską około 600 chorych i rannych jeńców wojennych przebywających w niewoli koreańskiej armii ludowej i u ochotników chińskich. W liczbie tej jest około 450 Koreańczyków i około 150 jeńców narodowości amerykańskiej i innych. Gen. Li San-czo stwierdził, że jeńcy ci są klasyfikowani według narodowości i że ostateczny podział ustalony zostanie możliwie najrychlej.

Kontradmirał Daniel, szef amerykańskiej grupy oficerów łącznikowych, stwierdził, że strona amerykańska repatriuje 700 chorych i rannych Chińczyków oraz 5.100 Koreańczyków znajdujących się w niewoli amerykańskiej.

Wiadomo dobrze — podkreśla korespondent agencji Nowych Chin — że w przeciwieństwie do humanitarnego traktowania jeńców wojennych przebywających w niewoli u koreańskiej armii ludowej i u chińskich ochotników ludowych, liczni koreańscy i chińscy jeńcy wojenni zostali zamordowani lub zranieni na Kożedo i w innych amerykańskich obozach jenieckich. Według niekompletnych danych dowództwa amerykańskiego i Międzynarodowego Czerwonego Krzyża, w okresie od podjęcia rozmów o rozejm, tzn. od lipca 1951 r., w obozach tych zamordowano lub zraniono przeszło 3 tysiące jeńców koreańskich i chińskich.

W toku dyskusji nad szczegółami przeprowadzenia repatriacji chorych i rannych jeńców wojennych postanowiono zwiększyć liczebność policji wojskowej utrzymującej porządek w Panmundżonie w okresie wymiany jeńców z 15 do 30 ludzi po każdej stronie.

Gen. Li San-czo zaznaczył, że niewykonalne jest żądanie strony amerykańskiej, by transport chorych i rannych jeńców wojennych odbywał się w zwartych grupach, z których każda składałaby się co najmniej z 10 samochodów, ponieważ obozy jenieckie w północnej Korei są rozproszone Jest to zresztą niepotrzebne, gdyż każdy transport samochodowy będzie miał wyraźne znaki rozpoznawcze, a obie strony informować będą z góry o czasie i trasie przejazdu oraz miejscach postoju. Gen. Li San-czo zapowiedział, że zgłosi zrewidowany projekt przepisów w sprawie takich informacji, uwzględniających aktualne warunki.

Obie strony porozumiały się również w sprawie wyznaczenia oficerów sztabowych, którzy opracują szczegóły natury administracyjnej, podczas gdy grupy łącznikowe będą omawiały główne zagadnienia. Niezwłocznie po zebraniu grup łącznikowych oficerowie sztabowi obu stron odbyli pierwsze posiedzenie. By umożliwić jednoczesne zebrania plenarne obu grup i zebrania oficerów sztabowych, postanowiono ustawić obok pawilonu głównego dodatkowy namiot.

Rokowania kontynuowane będą w czwartek 9 bm.

LONDYN (PAP). Jak doniósł korespondent tokijski agencji Reutera, podczas rokowań w Panmundżonie dnia 7 bm. przedstawiciele dowództwa wojsk ONZ przyjęli propozycje strony koreańsko-chińskiej w sprawie szerokiej wymiany chorych i rannych jeńców w Korei.

Propozycje te zgłoszone zostały zgodnie z art. 109 i 110 Konwencji Genewskiej o jeńcach wojennych. Art. 109 przewiduje bezpośrednią wymianę ciężko chorych i rannych jeńców wojennych, zaś art. 110 — podział jeńców wojennych na kategorie i przekazanie krajowi neutralnemu jeńców wojennych, w tych wypadkach, kiedy może to przyczynić się do poprawy ich stanu fizycznego lub psychicznego.

*

Jak podaje tokijski korespondent agencji Reutera, po rokowaniach z dnia 7 bm. główny oficer łącznikowy dowództwa wojsk ONZ kontradmirał Daniel oświadczył, że stanowisko strony koreańsko - chińskiej jest *„w danej chwili wielce zachęcające"*.

Daniel zaproponował, by każda ze stron utworzyła komitety oficerów łącznikowych dla sprecyzowania szczegółów natury administracyjnej. Strona koreańsko-chińska przyrzekła, że rozpatrzy propozycję Daniela.

W telegraficznym skrócie

Dnia 7 kwietnia wyjechała z Moskwy grupa redaktorów amerykańskich gazet prowincjonalnych, która bawiła ostatnio w stolicy ZSRR. Podczas pobytu w Moskwie redaktorzy amerykańscy oglądali miasto oraz zwiedzali miejscowe teatry, instytucje naukowo-oświatowe i przedsiębiorstwa przemysłowe. Na dworcu Białoruskim redaktorów amerykańskich żegnali przedstawiciele prasy radzieckiej.

*

Prasa doniosi, że 7 bm. rozpoczął się przed sądem w Abidjan ostatni z 8 procesów wytoczonych 400 działaczom Afrykańskiego Zrzeszenia Demokratycznego (RDA), aresztowanym w następstwie krwawych wydarzeń na Wybrzeżu Kości Słoniowej ze stycznia 1949 i z lutego 1950 roku, sprowokowanych przez władze kolonialne. Podczas tych wydarzeń zginęło 50 Murzynów.

Przed sądem stanęło 18 oskarżonych, którzy byli już sądzeni w marcu 1950 r. i skazani na kary od 6 miesięcy do 5 lat więzienia.

GARBARNIE PRZEKROCZYŁY PLAN KWARTALNY

Skończył się pierwszy kwartał czwartego roku Planu 6-letniego. Przypadające na ten czas zadania planowe załogi Lubelskich Zakładów Garbarskich zrealizowały z nadwyżką. Miesięczny **plan na marzec został wykonany w 107,4 proc., a plan kwartalny w 108,3 proc.** U podstaw tego zwycięstwa na froncie walki o realizację planu leży bardzo dobra rytmiczność produkcji, charakteryzująca pracę w zakładzie w ciągu całego kwartału. Okoliczność ta jest szczególnie godna podkreślenia ze względu na powszechne jeszcze w naszych zakładach przemysłowych naruszanie zasady rytmiczności.

Poniżej podajemy dwie tabele ilustrujące zachowanie rytmiczności produkcji miesięcznej w marcu i ogólnej w pierwszym kwartale.

Marzec 1953

	planowany procent planu miesięcznego	wykonany procent planu miesięcznego
I dekada	31%	32,8%
II dekada	35%	39,4%
III dekada	34%	35,2%

Średnio na przestrzeni kwartału

	planowany procent planu miesięcznego	wykonany procent planu miesięcznego
I dekada	30,7%	32,3%
II dekada	35,2%	37,5%
III dekada	34,1%	38,5%

W pierwszym kwartale br. szczególnie cenne zasługi dla produkcji położyli niżej wymienieni pracownicy, którzy w realizacji podjętych przez załogę zobowiązań uzyskali najlepsze wyniki:

Zakład Nr 1 — W dziale **mokrym szorownicy: Stanisław Przybył i Stanisław Pawłowski**, wyrabiający po **145 proc. normy**, w dziale **właściwego garbowania: Stanisław Wawrzyńczyk — 156 proc.** i **Antoni Baran — 145 proc. normy**, w dziale **wykończalni podeszwowej: Antonina Nowak i Bazyli Rajko — po 133 proc. normy.**

Zakład Nr 2 — W dziale **mokrym: Stanisław Puszka — 165 proc. normy** oraz **Stanisław Klusek i Jan Ciepiel — po 150 proc. normy**, w dziale **właściwego garbowania Józef Gnieciak, wyrabiający 165 proc. normy, Stanisław Kowalski — 145 proc. normy**, w dziale **wykończalni: Bronisław Sieńko i Stefan Jarecki, obaj po 130 proc. normy.**

W zakresie **oszczędnej gospodarki paliwem w zakładzie Nr 1 i Nr 2** wyróżnili się **palacze: Jan Michalak i Stanisław Mączka, którzy realizując zobowiązania podjęte na apel Pieczyńskiego ze Szczecina zmniejszyli zużycie węgla w marcu o 2000 kg.**

Od Wilsona do planu „Wulkan"

Herbert Hoover „ratuje" Polskę

Anglia godzi się na istnienie polskiego państwa — pisze znany burżuazyjny historyk, Stanisław Kutrzeba — **ale nie pragnie, by to państwo było wielkie i silne"** („Kongres, Traktat i Polska"). Nie chcieli silnej, niepodległej Polski ani Lloyd George, ani stary „tygrys" — Clemenceau, ani „szlachetny" i „humanitarny" Wilson. Potrzebne im było słabe, bezbronne, karłowate państewko, które można bezkarnie grabić, które potulnie będzie spełniało rozkazy imperialistycznych władców Europy i Ameryki. Potrzebna im była nie Polska suwerenna, lecz Polska — część składowa tzw. „kordonu sanitarnego", który by odgradzał kapitalistyczną Europę od rewolucyjnej Rosji, baza wypadowa przeciwko Krajowi Rad.

Traktat Wersalski spełnił te dezyderaty **„wielkiej trójki"**. Powstała Polska znacznie okrojona, pozbawiona ważnych, przemysłowych terenów Śląska. Międzynarodowa finansjera ruszyła z miejsca na podbój nowego „niepodległego" państwa.

Pierwsi wystartowali, utuczeni na wojnie, najsilniejsi z rabusiów imperialistycznych — monopoliści amerykańscy. Na czele tej ofensywy dolara stanął późniejszy prezydent Stanów Zjednoczonych Herbert Hoover, pełniący wówczas funcję szefa amerykańskiego Komitetu Pomocy Europie, ARA (American Relief Administration).

MR. KELLOG MIANUJE RZĄD

Pięknie i wzruszająco pisała o Hooverze polska prasa reakcyjna. Wychwalano „szczodrość" businessmanów amerykańskich, ich „wielkoduszną" i „bezinteresowną" pomoc dla Polski, wystawiano imperialistycznej Ameryce świadectwo „wspaniałomyślności" i „idealizmu". Ten mit o Hooverze kultywuje po dziś dzień propaganda imperialistyczna. Niedawno „Polacy" z „Wolnej Europy" w jednej z audycji mówili z tkliwością o „świetlanej postaci" Hoovera, twierdząc, że był to **„człowiek wrażliwy na nieszczęścia ludzkie, szczery przyjaciel"** Polski.

Czym w istocie była rozreklamowana „pomoc" amerykańska? Jaka była rzeczywista rola „dobroczyńcy" i „filantropa" Herberta Hoovera?

Posłuchajmy co mówi o działalności ARA sam Hoover i jego najbliżsi współpracownicy **„Molm zadaniem** — pisze szef ARA w swych pamiętnikach — **było chronić słabą roślinkę demokracji** (tzn. kapitalizm — przyp. W.B.) **w Europie przeciw groźnym podmuchom tych czasów i ich możliwym skutkom w postaci anarchii i komunizmu".** Te „groźne podmuchy" nie ominęły również Polski, gdzie, jak notuje Hoover, **„komuniści zaczęli zasiewać ziarno rewolucji".**

Aby Polska mogła stać się folwarkiem kupców i bankierów amerykańskich, aby dywidendy mogły nieprzerwanie płynąć do kas pancernych Wall Street, trzeba było okiełznać masy ludowe, rozprawić się z ruchem rewolucyjnym. Trzeba było powołać w Polsce rząd „silnej ręki" Zakrzątnęła się koło tej sprawy hooverowska misja żywnościowa pod kierownictwem dr Vernona Kelloga.

4 stycznia 1919 r. Kellog przybył do Warszawy. Kandydata na „męża opatrznościowego" nie trzeba było długo szukać. Rozejrzawszy się w sytuacji, Kellog doszedł do wniosku, że — jak pisze Hoover — **„jedyną nadzieją jest wyniesienie Piłsudskiego na piedestał..."** Tak się też stało. Dwanaście zaledwie dni po przyjeździe Kelloga, Piłsudski został przez amerykańskich imperialistów **„wyniesiony na piedestał"** naczelnika państwa, a Paderewski otrzymał urząd premiera.

Tak powstała **pod egidą amerykańską koalicja piłsudczyków i endecji**, wymierzona przeciwko ludowi polskiemu. Tak to wysłannicy obcego mocarstwa mianowali swój rząd w „suwerennej" Polsce.

Ale to był dopiero pierwszy akt **„pomocy"** amerykańskiej. A chodziło o to, żeby ugruntować „ład" w państwie i ustabilizować panowanie burżuazji.

Po to wykorzystano właśnie pomoc ARA. Filantropia była tylko wygodnym parawanem. Puszki z konserwami i inne produkty miały ułatwić Hooverowi urzeczywistnienie **właściwego celu akcji** ARA. A cel ten był zaiste bardzo „szlachetny": chodziło o to, by pod płaszczykiem „pomocy" wtargnąć do naszego przemysłu, zająć kluczowe pozycje w gospodarce narodowej, zbijać dywidendy z wyzysku taniej siły roboczej i eksploatować nasze bogactwa naturalne. Chodziło o to, aby pchnąć nasz kraj do zbrodniczej awantury przeciwko Republice Radzieckiej.

JAK NA FILIPINACH...

Będąc narzędziem imperialistycznej ekspansji Stanów Zjednoczonych, ARA była jednocześnie wyjątkowo intratnym dla Amerykanów businessem. Polegał on — jak przyznaje Hoover — na tym, aby **„uwolnić spółkę zbożową** (amerykańską — przyp. W. B.) **od olbrzymich nagromadzonych nadwyżek"** i **„użyć każdego dostępnego... sposobu by je sprzedać"**. Najlepszy i najdostępniejszy sposób wynalazła właśnie ARA. Sprzedawała ona produkty żywnościowe po bardzo słonej cenie. Polska zapłaciła do marca 1939 roku za „dary" amerykańskie 19 milionów dolarów.

Wraz z transportami słono zapłaconej żywności przybyła do Polski sfora doradców, ekspertów, inspektorów, spekulantów i pospolitych szpiegów.

„CZEGO SOBIE ŻYCZĄ WIELKIE MOCARSTWA..."

Głównym celem ataku „doradców" amerykańskich stał się przemysł węglowy. Mając w ręku węgiel, businessmani amerykańscy stawali się siłą rzeczy dyktatorami całego przemysłu. Toteż Hoover w piśmie do płk. Hoodiera, kierownika misji amerykańskiej do spraw węgla, komunikuje: **„Poleciłem płk. Crow porozumieć się z rządem polskim co do umożliwienia panu kontrolinie tylko nad wydobyciem, lecz także nad rozdziałem węgla w zagłębiach Dąbrowskim i Katowickim po ostatecznym przekazaniu ich Polsce"** (Organisation of American Relief in Europe 1918—1919).

Monopoliści amerykańscy nie poprzestali na kontroli zagłębi węglowych. Zakres ich zainteresowań był znacznie szerszy. Celem gospodarczej inwazji amerykańskiej było opanowanie całego przemysłu polskiego. Rząd piłsudczykowsko - endecki spełniał gorliwie polecenia swych panów zza oceanu. Sprzedawał wszystko, co tylko chcieli kupić. Toteż wkrótce nie było w Polsce — jak pisze Lenin — **„ani jednej fabryki, ani jednego zakładu przemysłowego, ani jednej gałęzi przemysłu, które nie siedziałyby w kieszeni Amerykanów"** (Dzieła Tom 30, str. 135—136).

Mając w kieszeni przemysł polski i rząd polski, imperialiści amerykańscy mieli zapewnione polskie mięso armatnie dla organizowanej krucjaty antyradzieckiej. Amerykańscy doradcy i dyplomaci zdawali sobie doskonale sprawę, że mogą liczyć na pełne poparcie rządzącej piłsudczykowsko - endeckiej kliki w rozpętaniu wojny antyradzieckiej. W kwietniu 1920 r. żołdactwo Piłsudskiego dokonało zbójeckiej napaści na Kraj Rad.

Jedna tylko partia, KPRP, podniosła głos protestu i oburzenia przeciwko tej grabieżczej wojnie. **„Komuniści polscy** — czytamy w jednej z licznych odezw KPRP tego okresu — **...potępiają najostrzej tę wojnę toczoną nie w obronie niepodległości, lecz w obronie wszechświatowego panowania kapitału".** Wszystkie zaś partie burżuazyjne od endecji do prawicowo - nacjonalistycznej PPS z entuzjazmem poparły wyprawę na Kijów.

LEGENDA A RZECZYWISTOŚĆ

Jeden z reżyserów tej wyprawy, Herbert Hoover, rozwija w tym czasie gorączkową działalność. Przecież **„celem jego życia"**, jak sam stwierdził, było **„zniszczenie bolszewizmu"**. Wiosną 1920 r. cel ten wydał mu się bliski i osiągalny. Marzył mu się powrót triumfalny do straconych w wyniku rewolucji pól naftowych w Rosji. Toteż rzuca na szalę wojny antyradzieckiej ogromne fundusze ARA. Ten **„wrażliwy na nieszczęścia ludzkie"** człowiek bez skrupułów przeznacza środki, zebrane oficjalnie na wyżywienie dzieci w zniszczonych wojną krajach Europy, na zakup uzbrojenia, amunicji, żywności dla interwencyjnej armii Piłsudskiego.

Tak opada zasłona utkana z kłamstw i legend, dziesiątki lat szerzonych wokół „pomocy" amerykańskiej. Tak to w świetle amerykańskich dokumentów, oficjalnych enuncjacji polityków i dyplomatów amerykańskich ujawnia się rzeczywisty cel „dobroczynnej" akcji ARA: przekształcenie Polski w kolonię monopoli amerykańskich, w bazę agresji przeciwko Krajowi Rad — jedynemu mocarstwu, które proklamowało i urzeczywistniło prawo narodu polskiego do niepodległości, do wolnego, suwerennego państwa.

W. B.

Więcej zainteresowania ruchem wynalazczości pracowniczej

Dzięki pracy racjonalizatorów LFMR zaoszczędziła

w roku ubiegłym 107,381 zł

Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych ma już pewne osiągnięcia w dziedzinie mechanizacji robót, organizacji pracy i usprawnienia procesów technologicznych. Realizacja wniosków racjonalizatorów w LFMR porzez usprawnienie najbardziej prachochłonnych procesów produkcyjnych podniosła wydajność pracy i zapewniła wykonywanie planów.

Wzrost ruchu racjonalizatorskiego w LFMR odbywał się z roku na rok. W roku 1951 zgłoszono w LFMR 48 wniosków. Z tej cyfry wprowadzono do produkcji 26 usprawnień, które przyniosły fabryce ponad 64 tys. zł. oszczędności. W roku następnym wpłynęły do Klubu Techniki i Racjonalizacji 63 wnioski. Realizacja usprawnień wprowadzonych do produkcji dała 107.381 zł. oszczędności.

Zastosowany przy produkcji młocarń MC-85 przyrząd do gięcia i nacinania szprych kół, pomysłu długoletniego racjonalizatora z LFMR ślusarza Stanisława Dudy przynosi fabryce w każdym roku 35 tys zł. oszczędności.

Usprawnienie pozwalające na wykonanie we własnym zakresie sit do młocarń uniezależniło fabrykę od dostaw z innych zakładów. Zdarzało się, że kilkanaście gotowych maszyn stało nieukończonych z powodu braku sit. Dzięki usprawnieniu tow. Dudy sytuacja taka nie może już powstać. Tow. Duda jest autorem wielu innych jeszcze usprawnień.

Wydajność produkcji w LFMR wzrosła również wielokrotnie po zastosowaniu w produkcji wniosków robotnika Władysława Zielińskiego. Usprawnienie innego racjonalizatora — majstra stolarskiego, Juliana Brewińskiego, polega na zmniejszeniu przekroju belek do ram kieratów. Przynosi ono zakładowi rocznie 20.916 zł. oszczędności. Dzięki pomysłom kowala Walentego Fedorowicza i dyspozytora Dobrosława Kozłowskiego, skonstruowano przyrząd do gięcia środkowej części wspornika tylnego młocarni. Niedawno również modelarz Mieczysław Czachorowski podał cenny wniosek wykonania przyrządu do krępowania uchwytu podsiewacza górnego młocarni.

W ostatnim okresie Klub Techniki i Racjonalizacji w LFMR rozpatrzył 18 wniosków racjonalizatorskich, które zastosuje się w produkcji jeszcze przed 1 maja br. Jednak mimo wszystko zbyt mało uwagi zwraca się na popularyzację ruchu racjonalizatorskiego w LFMR, chociaż istnieją ku temu bardzo dogodne warunki.

Na podstawie rozmów przeprowadzonych z przedstawicielami Klubu T i R, komórki wynalazczości, racjonalizatorami oraz technikami, wreszcie na podstawie planów klubu, można stwierdzić, że istnieją jeszcze w LFMR niewykorzystane możliwości w tej dziedzinie. Opracowano wprawdzie plan pracy Klubu na I kwartał i tematykę zagadnień oraz zredagowano 12 pytań dla robotników, jak np.: „Wskaż czynności, które sprawiają ci najwięcej trudności i jak należy ich uniknąć". „Czy operację nitowania można zastąpić operacją spawania?". „Wskaż sposób wykorzystania odpadków i braków, które nie dadzą się naprawić". „Jak należy wykorzystać maksymalnie narzędzia skrawające?", ale do Klubu T i R nie wpłynęła dotąd ani jedna wypowiedź w tej sprawie.

Trzeba przyznać, że w LFMR opracowano bardzo starannie tematykę zagadnień, których również było 12. Jednak tylko na 5 wpłynęły wnioski racjonalizatorskie. M. in. racjonalizator Henryk Miłosz zaprojektował maszynę o napędzie mechanicznym do krępowania wieńców wewnętrznych kół młocarni MC-85. Podano także sposób wykonania frezowania wałów bębnowych, skracający operację tę z 70 do 30 minut.

Bardzo ładnie przedstawia się również plan pracy Klubu przy LFMR. Postanowiono w nim m. in. zorganizować w I kwartale br. zebranie poświęcone omówieniu akcji racjonalizatorskiej z podziałem pracy na oddziałowe grupy T i R, wykonać gablotki, w których znajdowałyby się materiały związane tematycznie ze współzawodnictwem i racjonalizatorstwem zakładu, zorganizować dla robotników odczyty. W planie znajduje się wprawdzie około 15 pozycji, jednak w ciągu trzech miesięcy zdołano zrealizować zaledwie dwie i wygłoszono dwie pogadanki. Nawet posiedzenia zarządu klubu z pełnomocnikami wydziałowymi nie odbywają się regularnie. Gablotki wiszą, ale są puste i zakurzone. Ogólnego zebrania racjonalizatorów nie było od dawna. Członkowie Klubu mają własny lokal, ale wyposażony tylko w rysownicę.

Praktyka dowiodła, że wspólna, kolektywna praca inżynierów z robotnikami w dziedzinie usprawnień daje poważne rezultaty. Dlatego konieczne jest, aby ożywić w LFMR działalność już istniejących brygad inżynieryjno - robotniczych oraz zorganizować nowe.

Niewątpliwie organizacje partyjna i związkowa mają tu niemniejsze zadania od kierownictwa zakładu, Klubu T i R, czy też brygad inżynieryjno - technicznych. Rada Zakładowa z LFMR nie omawia systematycznie spraw racjonalizacji na swych posiedzeniach i nie wysłuchuje sprawozdań przedstawicieli Klubu Techniki i Racjonalizacji, mimo że jej pomoc dla Klubu i jej udział w zainteresowaniu pracą racjonalizatorską całej załogi może być największy. Niewątpliwie błąd ten rada zakładowa postara się usunąć, rozszerzając ruch wynalazczości pracowniczej na teren całego zakładu.

D. M.

Zobowiązania spółdzielców w Łazowej

zostaną wykonane

Wieczorna cisza zaległa nad polami, jedynie koło spółdzielczych zabudowań w Łazowej panował ruch. Zjeżdżały z pola z głuchym łoskotem traktory, oborowi zadawali paszę bydłu i trzodzie, pojono i wycierano słomą wyprzężone konie.

W oknach spółdzielczych domów wesoło jarzyły się światła.

W spółdzielczej świetlicy radzili: przewodniczący spółdzielni Matysik, księgowy Ancygier, brygadzista Przybyła, kierownik Wydziału Politycznego POM Lizut i 2 członków zarządu. Przeglądając zestawienia, raporty, protokoły, sprawozdania, porównując umieszczone na nich cyfry dyskutowali nad podjęciem długofalowego zobowiązania.

Ucichł łoskot traktorów, koło obory panowała już głęboka cisza, kiedy do świetlicy zaczęli się schodzić spółdzielcy. Szli prosto od pracy. W gumowych butach, w zakurzonych ubraniach wchodzili dziarsko rozsiadając się w krzesłach. Sam przewodniczący mimo że przybył tu dużo wcześniej miał na sobie zakurzoną nawozem sztucznym watowaną kapotę.

Siedząc obok Lizuta po raz nie wiadomo który przeglądał rozłożone przed nim papiery, spoglądając od czasu do czasu na powoli zapełniającą się salę. Wreszcie podniósł się i policzywszy wzrokiem zebranych rzekł półgłosem:

— No, to już wszyscy. Możemy zaczynać. — I odgarnąwszy z czoła kosmyk spadających kruczych włosów rozpoczął głosem donośnym.

— Chodzi o to proszę ja was, że należałoby podjąć współzawodnictwo długofalowe. Nie będę tu wygłaszał referatu, ale powiem tak po chłopsku co i jak należałoby zrobić. Do tej pory podejmowaliśmy zobowiązania, które znacznie przyczyniły się do podniesienia naszej gospodarki. Ostatnio podjęliśmy zobowiązanie przyspieszenia akcji siewnej. Jak ono zostało wykonane? No, trzeba powiedzieć, że dobrze. W ciągu 5 dni zasialiśmy 90 hektarów, pozostaje nam jeszcze do siania 20 ha owsa, 30 ha pszenicy, jęczmień i mieszanka. Jak będziemy dalej tak robić, to skrócimy termin siewów o 4 dni. A komu mamy to zawdzięczać? No tym, co dobrze pracują. Co prawda my wszyscy dobrze i chętnie pracujemy, ale trzeba wyróżnić takich jak Emilia Gmiterek, Janina Jarecka, Kazimiera Danieluk, Maria Sob, Kazimierz Słota, Stanisław Staszewski, Mieczysław Urzędowski i Eugeniusz Przybyła. Trzeba również wyróżnić takich traktorzystów jak Stanisław Ferenc, Stanisław Cabaj czy brygadzista Łopatowski. Oni to wyrabiając dziennie prawie 200% normy skracają termin prac. Widzimy więc, proszę ja was, że mamy możność ubiegać się o tytuł przodującej spółdzielni nie tylko w powiecie, ale i województwie. Dęby wezwały do współzawodnictwa w siewach, no ja myślę, że my moglibyśmy podjąć zobowiązanie nie tylko na akcję siewną ale na cały rok. Co wy na to, proszę ja was?

— Dobre by to było — rozległ się głos Słoty — tylko trzeba by było przedtem opracować ogólny projekt a później go przedyskutować.

— Projekt taki zarząd już opracował — odparł Matysik — zaraz to księgowy odczyta.

Ancygier dźwignął się z krzesła i pochylony nad arkuszem papieru zaczął czytać. Padały cyfry i daty. 1 q żyta ponad plan, 2 pszenicy, 10 buraków. Wyhodować ponad plan 11 tuczników, skrócić termin omłotów, dokonać podorywek i orek zimowych w 100%. Wybudować ponadplanowo stodołę, owczarnię, kurnik, piekarnię, oto treść czytanego projektu. Zebrani słuchali w skupieniu. Kiedy Ancygier skończył, pierwszy odezwał się Herda.

— A o pszczołach to zapomnieliście. Proponuję, aby poszerzyć pasiekę o 11 pni.

— Zakończyć omłoty do 15 grudnia — dorzucił Przybyła.

— My też nie zostaniemy w tyle — odezwała się Helena Wajda — jak myślicie Ziobrowski, ile będziemy mogli udoić mleka ponad plan?

— Od jednej krowy najmniej 60 l. rocznie.

Kolejno każdy dorzucał swoje uwagi. Okazało się, że projekt w niektórych miejscach można było rozszerzyć. W końcu treść zobowiązania była gotowa i po powtórnym przeczytaniu jednomyślnie zatwierdzona.

Jeszcze nie opadły wzniesione za projektem ręce, kiedy z krzesła podniósł się Przybyła.

— Mnie się wydaje — rzekł zwracając się twarzą do zebranych — że skoro podjęliśmy ogólne zobowiązanie to trzeba pomyśleć również jak je najprędzej wykonać. Ażeby zaś je wykonać to trzeba wszystkim przyłożyć się szczerze do pracy, to znaczy podjąć współzawodnictwo indywidualne. Ja zobowiązuje się codziennie wykonać dwieście procent normy.

— A ja — poderwała się Helena Wajda — oprócz przekraczania norm przy hodowli zobowiązuje się pomagać przy pracach żniwnych i też wyrabiać dziennie dwieście procent normy.

Za nią zobowiązywali się inni. Stanisław Podgórski będzie wyrabiał 200%, Franciszek Janik, Jan Witos, Tomasz Walczak i wielu innych po 160%. Księgowy Ancygier będzie prowadził buchalterię na bieżąco, prócz tego przepracuje 15 dniówek przy żniwach, Emilia Gmiterek przez cały rok będzie wyrabiać 200% normy.

Tak jeden po drugim zgłaszali swoją gotowość zrealizowania podjętego zobowiązania. Matysik słuchał z rozjaśnioną twarzą, a kiedy wreszcie ostatni z członków spółdzielni złożył swoje zobowiązanie, zabrał głos,

— No cóż, proszę ja was. Widzę, że wszyscy podjęliście indywidualne zobowiązania, więc jest pewność, że nasze zobowiązanie długofalowe będzie też wykonane. Ja ze swej strony zobowiązuję się wystarać o materiał potrzebny do budowy i dopilnować, aby wszystkie zaplanowane prace były w terminie wykonane. Co to ja jeszcze chciałem powiedzieć? Aha, że nasz murarz Stryjecki też zobowiązał się oddać chlewnię do użytku na 1-go maja. No a teraz, to już pójdziemy chyba spać, bo jutro trzeba rano wstawać do roboty, żeby wykonać zobowiązanie i wykonamy je, proszę ja was.

J-rz

UWAGA KORESPONDENCI

W celu umożliwienia nam regularnej wysyłki instrukcji listów i „Korespondenta" — prosimy o podawanie nam do wiadomości każdorazową zmianę adresu.

Redakcja

O rozwój ruchu racjonalizatorskiego w LPZB

Niemałą pomocą w wykonywaniu planów produkcyjnych stał się dla LPZB ruch racjonalizatorski, rozwijający się od roku 1951. Zarówno na budowach jak i w oddziałach pomocniczych zgłaszano wciąż nowe pomysły usprawniające pracę, przynoszące przedsiębiorstwu poważne oszczędności.

W Stolarni Nr. 3 na czoło wysunął się racjonalizator **Jan Skalecki**, stolarz maszynowy, który m. in. wynalazł przyrząd pozwalający frezować listwy profilowe na strugarce i skracający znacznie czas produkcji. **Aleksander Gałkowski**, blacharz, usprawnił produkcję haków do podtrzymywania rynien, co dało dużą oszczędność materiału.

Bardzo prosty i ciekawy przyrząd do wiązania elementów zbrojarskich zaoszczędzający czas wiązania i wysiłek fizyczny zostosował zbrojarz **Stanisław Wieczorew.** Kilka cennych pomysłów zgłosił wybitny racjonalizator tow. **Paweł Semeniszyn,** m. in. przyrząd **do wyrabiania zawiasów,** który **zastępuje pracę 7 ludzi.** Monter samodzielny **Stefan Gumieniak** zastosował przy przewodach hamulcowych specjalną sprężynę zapobiegającą ich niszczeniu. Cenne pomysły racjonalizatorskie zgłosili **Michał Komorowski, Władysław Czapla, Edmund Plewko, Stanisław Grobel** i wielu innych.

Pomimo tych osiągnięć ruch racjonalizatorski nie spotkał się w LPZB z należytym zrozumieniem. Powstała w ubiegłym roku poradnia techniczna z biblioteką, ale jest ona zawsze zamknięta na klucz, którego u nikogo nie można znaleźć. Racjonalizatorzy zrzeszeni w klubie nie mają żadnej pomocy ze strony doświadczonych techników i inżynierów.

Wiele do życzenia pozostawia sprawa rozpowszechniania na budowach LPZB usprawnień i wynalazków. Np. **przyrząd do gięcia żelaza ob. S. Wieczorka został wykonany jeszcze w ub. roku,** lecz nikt nie dopilnował rozprowadzenia go na budowy, które dotąd pracują starym systemem.

W magazynach Zarządów znajduje się niewykorzystany sprzęt racjonalizatorski, jak warstwopiecny, szablony okienne, szufle do podawania zaprawy, przyrządy do tynkowania, jarzma do szalunków itp.

W Rejowcu np. giętarki do grubego żelaza leżą w magazynie, a żelazo w dalszym ciągu wygina się w kuźni przy pomocy ognia. Leżą tam także aparaty do malowania ścian, zmechanizowane ręczne piły ciesielskie, dłutownice, świdry itp. Robotnicy nadal pracują starymi metodami, a co najgorsze ten stan rzeczy hamuje dalszy rozwój racjonalizatorstwa.

Zadania, jakie stoją przed LPZB wymagają gruntownej zmiany stosunku do zagadnień racjonalizatorstwa. Przede wszystkim należy otoczyć opieką racjonalizatorów, udostępnić im korzystanie z poradni technicznej i biblioteki, zorganizować brygady racjonalizatorskie, usprawnić pracę klubu. Dział Techniczny powinien postawić sobie zadanie upowszechnienia istniejących już usprawnień i wynalazków, propagowanie na budowach postępu technicznego.

Aby ruch racjonalizatorski mógł się należycie rozwijać, trzeba kolektywnej pracy całego aparatu administracyjnego oraz organizacji politycznych i społecznych, gdyż tylko taka praca może uchronić przed powtórzeniem dotychczasowych błędów.

Józef Stanisławek
korespondent zakładowy

Załoga Technicznej Obsługi Rolnictwa w Lublinie podjęła szereg cennych długofalowych zobowiązań dla uczczenia święta 1 Maja. Na zdjęciu: fragment sali podczas podejmowania zobowiązań.

Matylda Wełna

Spółdzielni produkcyjnej w Sernikach
trzeba pomóc

Na terenie gminy Serniki (pow. Lubartów) istnieją obecnie dwie spółdzielnie produkcyjne. Przewodniczącymi obu są kobiety: w Woli Sernickiej — ob. Józefa Puchacz, poseł na Sejm, w Sernikach — ob. Zofia Ziółkowska. O pierwszej z tych spółdzielni wspominano w naszym piśmie wielokrotnie, powstała bowiem 4 lata temu i ma już znaczne osiągnięcia. Druga — założona 25 lutego br. boryka się z szeregiem trudności.

*

Po wejściu do mieszkania ob. Puchaczowej, zaraz po wyjaśnieniu celu wizyty rozmowa przybiera szczery i serdeczny charakter. Szybki wzrost zorganizowanej przez ob. Puchacz spółdzielni stał się ambicją większości członków. Przy omawianiu wyników pracy nie pomija się błędów i niedociągnięć traktując je słusznie jako naukę na przyszłość. „Gdybyśmy dawniej mieli ten rozum co dziś!" — wzdycha ob. Puchacz wspominając ubiegłe lata. Można to odnieść do całego zespołu: gdyby członkowie spółdzielni produkcyjnej w Woli Sernickiej w roku 1952 mieli to samo doświadczenie co dziś, ilość dniówek obrachunkowych byłaby rozłożona bardziej równomiernie na poszczególnych członków zespołu. Dopiero podział plonów według ilości przepracowanych dniówek wykazał im, że opieszałością, oglądaniem się jednych na drugich zaszkodzili spółdzielni i przede wszystkim sobie.

W 1953 r. samorzutnie rozwinęło się pożyteczne współzawodnictwo. Tylko bardzo nielicznych trzeba nakłaniać do wyjścia w pole. I oni po krótkim czasie dochodzą do przekonania, że odciąganie ich od kolektywu leży w interesie wrogów, dlatego też z przekonaniem przystępują do pracy jak to zrobiła Maria Małyska. Małyska jest brygadzistką w Woli Sernickiej. Ulegając podszeptom kułackim nie chciała się zająć siewami wiosennymi i nie zorganizowała ich w porę. Gdy zespół stanął do siewów bez niej, zrozumiała, że siedząc bezczynnie działa na własną niekorzyść. Obecnie jest jedną z najgorliwszych robotnic. Za jej przykładem powinni pójść tacy jak ob. Józef Skubisz, który oddawszy ziemię nie przepracował ani dnia, Jan Jaksim, który po kilkunastu miesiącach załamał się otumaniony przez nieuświadomionych członków własnej rodziny. Tego rodzaju chwiejni ludzie niech zwrócą uwagę na to, że na ich miejsce przychodzą inni. Ostatnio bowiem wstąpili do spółdzielni: Stefania Szumiło, Marcelina Bodzak, Tadeusz Małyska, Józef Ligęza.

Również sukcesy gospodarcze są wskaźnikami rozwoju spółdzielni. W roku ubiegłym wybudowano oborę, zakupiono 5 krów i 2 maciory, a obecnie zaplanowano powiększenie inwentarza jeszcze o kilkanaście sztuk. Państwowa Wytwórnia Tytoniu postanowiła wystawić spółdzielni czterokomórkową suszarnię, plantację tytoniu założy się dla zatrudnienia członków słabszych fizycznie. Na rok 1953 zaprojektowano także budowę magazynu o objętości 6.000 m³, na który cement jest już w posiadaniu spółdzielni.

Zespół zobowiązał się nie zostawić ani jednego ziarna w stertach, lecz przystąpić do młocki od razu w żniwa. W związku z tym należy czym prędzej ułatwić spółdzielni zakupienie 500 m kabla, by nie musiała przepłacać na wolnym rynku po cenach spekulacyjnych.

Jak widzimy spółdzielnia produkcyjna w Woli Sernickiej ma już poza sobą okres pierwszych doświadczeń, rośnie, umacnia się z roku na rok i wkrótce powinna objąć wszystkie gospodarstwa w gromadzie.

Jakże inaczej wygląda spotkanie z ob. Ziółkowską. Jej spółdzielnia liczy niecałe dwa miesiące. Wiele ma jeszcze trudności i wiele przeszkód do pokonania. Lecz ob. Ziółkowska mówi o tym niechętnie, jest zawstydzona, że nie idzie u nich jak z płatka. Na pytanie dotyczące siewów, planu pracy, członków i nastrojów w zespole odpowiada półsłówkami, a w końcu oświadcza, iż nie chce, by o Sernikach pisano w gazecie. „Przyjedźcie — powiada — jak ruszymy z miejsca, jak osiągniemy pewne rezultaty, jak przekonamy ludzi. Wtedy możecie się o nas rozpisywać, dziś nie ma co".

JAKA JEST SYTUACJA?

Takie postawienie sprawy, jakkolwiek ambitne, jest z gruntu niesłuszne.

Spółdzielnia produkcyjna w Sernikach powstała z tzw. „resztówki" po dawnym majątku Grabowskiej. Do „resztówki" tej zajętej w znacznej części przez sad, a będącej do ostatnich czasów w posiadaniu GS, dołączyli swe działki z reformy byli fornale: Jan Ziółkowski, Józef Kołodziej i Stanisław Onyszko. Dokąd trwała zima wszystko wydawało się proste i łatwe. Wiosna postawiła przed spółdzielnią z punktu zasadnicze trudności. Wprawdzie GS przekazała zespołowi dwa konie i siano dla nich, a maszyn dostarczył POM ze Skrobowa, ale okazało się, że nie ma zaprzęgów, nie ma wozu, nie ma całego szeregu innych rzeczy, a przede wszystkim brak ludzi do pracy. Sami organizatorzy zatrudnieni są w innych instytucjach: ob. Ziółkowski jest woźnym w gminie (w okresie siewów zastępuje go w tej czynności żona, przewodnicząca spółdzielni), ob. Kołodziej pracuje w Wydziale Rolnictwa i Leśnictwa, ob. Onyszko w miejscowym GS. GS wymówiła pracę niektórym swym pracownikom; przypuszczano, że zaczną oni zarobkować pracą na roli. Wywołało to niezadowolenie i waśnie. Obecnie sytuacja jest taka, że kułacy się śmieją, mało i średniorolni chłopi patrzą co z tego wyniknie, a dawni fornale, od których właśnie zależy postawienie spółdzielni na nogi, kłócą się między sobą. Ratajewska buntuje Telerowską, Wysocka inne kobiety, Sagan, zwolniony kasjer GS, chce uciec do spółdzielni w Woli Sernickiej, Ziółkowski z Onyszko przemawiają się o zaprzęg.

CZY RZECZYWISCIE NIE MA WYJŚCIA?

Znamienny jest fakt, że mimo tych sporów i tarć zrobiono w Sernikach pewne postępy: oczyszczono sad, założono inspekty, zasiano owies. Praca idzie jednak jak po grudzie i należy ją czym prędzej usprawnić. A na to trzeba, by członkowie zrozumieli, że spółdzielnia ich ma wielkie możliwości szybkiego rozwoju, posiada bowiem sad liczący około 300 drzew wysokogatunkowych jabłoni, który już na jesieni przyniesie dochód oraz szereg podworskich budynków jak stodoły, obory, magazyny, które przez reperację dachów należy uchronić przed zniszczeniem. Reperacja ta pochłonie stosunkowo małą sumę pieniędzy, podczas gdy inne spółdzielnie produkcyjne muszą zaciągać na budowę ogromne kredyty. Trzeba by uświadomili sobie oni dalej, że spółdzielnia po włożeniu w nią początkowo może nawet znacznych wysiłków stanie się później źródłem utrzymania dla nich i ich rodzin. Wobec czego nierozsądne jest i niedopuszczalne, ażeby jej członkowie szukali ubocznych źródeł zarobkowania. Trzeba, by pojęła to przede wszystkim sama przewodnicząca. Stanowisko przewodniczącej wymaga energii i poświęcenia, gdyż od niej zależy w dużej mierze rozwój spółdzielni, który powinien być tak znaczny, by nie tylko zachęcił do pracy cały kolektyw, ale przyciągnął masy wyczekujących gospodarzy indywidualnych. Zajęcie woźnej zabiera ob. Ziółkowskiej czas, umniejszając jej autorytet wśród otoczenia, a wreszcie ob. Ziółkowska załatwiając z ramienia spółdzielni, która jest samodzielną jednostką prawną, różne formalności w GRN-ie nie może być równocześnie jej funkcjonariuszem. Także Onyszko, Kołodziej, Czekierda, Gontarz i Wysocki powinni zrozumieć, że ich społecznym zadaniem jest praca w spółdzielni produkcyjnej, a nie trzymanie się urzędniczych posadek. Ob. Ziółkowskiej, która przecież zdaje sobie sprawę ze spoczywającej na niej odpowiedzialności, nie wolno powodować się żadnym fałszywym wstydem czy ambicją i pokrywać milczeniem stojących przed spółdzielnią trudności. Przeciwnie, musi ona natychmiast wezwać pomocy tych, którzy mogą i którzy zobowiązani są tej pomocy jej udzielić.

KTO POWINIEN POMÓC

Spółdzielni produkcyjnej w Sernikach powinna służyć wskazówkami i radami przede wszystkim jej bliska sąsiadka, spółdzielnia produkcyjna z Woli Sernickiej, która jak widzieliśmy, pracuje coraz lepiej. Byłoby dobrze, gdyby ob. Ziółkowska zwołała zebranie swych członków i zaprosiła zespół z Woli Sernickiej, by podzielił się z nimi swym doświadczeniem. Ob. Puchacz widzi na przykład możliwość kupienia zaprzęgów za pieniądze uzyskane ze sprzedaży pozostałego po siewach owsa. Może znalazłyby się wspólne sumy potrzebne i na inne wydatki. Ob. Helena Kosterowa, księgowa z Woli Sernickiej pomogłaby zorganizować rachunkowość w Sernikach, której się tam jeszcze nie prowadzi, co jest poważnym błędem. Ob. Puchaczowa po powrocie z ZSRR, gdzie wyjedzie w tych dniach, nie omieszka zapewne podzielić się ze spółdzielcami z Sernik wiedzą zdobytą w tej podróży.

Również miejscowe czynniki administracyjne nie mogą ograniczać się do roli biernych obserwatorów. Zarówno ob. Wacław Harasim, przewodniczący GRN, jak i ob. Stanisław Szczygieł, sekretarz GRN, powinni wesprzeć nowozałożoną spółdzielnię. Ob. Ziółkowska, mając potrzebną pomoc i opiekę na miejscu, potrafi z pewnością przełamać trudności i pokonać różne przeszkody, a spółdzielnia produkcyjna w Sernikach rozwinie się w krótkim czasie nie gorzej niż spółdzielnia w Woli Sernickiej.

Dzięki wzorowej pracy i poczuciu obowiązku traktorzysty Leona Kowalczyka z POM w Wierzbicy, który drobne uszkodzenia naprawił w polu nie dopuszczając do przestoju — Spółdzielczy Zespół Rolniczy w Stawie mógł na dzień 3.IV. b. r. zakończyć siewy wiosenne jako pierwszy w powiecie chełmskim.

(foto St. Walczuk)

Mgr Bronisław Waszczuk

Zastępca Wojewódzkiego Pełnomocnika CUS w Lublinie

Dostawy ziemniaków
muszą być w pełni zrealizowane

Mimo lepszych wyników skupu w porównaniu z r. 1951 i pomyślniejszego przebiegu realizacji obowiązkowych dostaw ziemniaków w kampanii jesiennej 1952 r. istnieją gromady, gminy i powiaty w województwie lubelskim, które nie wykonały w całości planu obowiązkowych dostaw ziemniaków za rok 1952.

Osiągnięcia uzyskane dzięki pełniejszej mobilizacji aparatu politycznego i rad narodowych, CUS i aparatu gospodarczego, dzięki nasileniu pracy masowo-politycznej na wsi oraz stosowaniu nowych form obowiązkowych dostaw, nie mogą przesłaniać poważnych błędów i niedociągnięć popełnianych w trakcie realizacji obowiązkowych dostaw w kampanii jesiennej roku 1952.

Plan skupu ziemniaków w roku 1952 został wykonany w 75,1%. Do chwili obecnej poważne zaległości ciążące na naszym województwie zmniejszyły się w minimalnym stopniu.

Analiza wykazuje, że osiągnięcia niektórych powiatów w wiosennej kampanii skupu są wyższe od przeciętnej wojewódzkiej, natomiast inne pozostały w tyle. Do takich powiatów należą: Łuków, który nie wykonał jeszcze 36,8% planu skupu, Biała Podlaska (22,8%) i Lublin (18,3%).

Od chwili rozpoczęcia wiosennej akcji skupu ziemniaków wyrównaliśmy do dnia 3.IV. 1953 r. zaledwie 0.9% zaległości. Dowodzi to, że terenowy aparat skupu nie wykonuje w pełni uchwały Prezydium Rządu z dn. 17.I. 1953 r. i zarządzeń prezesa CUS zmierzających do zlikwidowania zaległości w obowiązkowych dostawach ziemniaków do dnia 20.IV. 1953 r. Dowodzi to również niedocenianie przez terenowy aparat państwowy i gospodarczy podstawowej zasady wypływającej z doniosłej uchwały Rady Ministrów z dn. 3. I. 1953 r., że rozszerzenie przez państwo dostaw obowiązkowych na najważniejsze produkty roślinne i hodowlane jest nieodzownym krokiem dla zapewnienia trwałego i nie podlegającego zakłóceniu zaopatrzenia w te produkty ogółu ludności.

Niedostateczne wyniki skupu powinny spowodować zdwojenie wysiłków ze strony prezydiów rad narodowych, aparatu CUS i aparatu gospodarczego dla zapewnienia pełnego wykonania planu w określonym terminie.

Aparat terenowy chcąc dokonać radykalnej zmiany sytuacji na korzyść w tym zakresie musi należycie rozprawić się z oporem wynikającym rzekomo z istnienia obiektywnych przeszkód, a będącym tylko wyrazem wrogiej działalności kułaków pragnących zachwiać wykonanie planu dostaw. W związku z tym terenowe ogniwa aparatu państwowego i gospodarczego powinny:

— W oparciu o pracujące chłopstwo, które wykonało już swoje obowiązki wobec państwa i podjęło szereg zobowiązań, wzmocnić pracę polityczno-uświadamiającą i wytworzyć właściwą atmosferę na wsi.

— W stosunku do kułaków i opornych, którzy złośliwie uchylają się od dostaw stosować z całą konsekwencją sankcje karne w drodze postępowania karnego lub karno-administracyjnego korzystając przy tym z nowego oręża, jaki dają postanowienia dekretu Rady Państwa z dnia 4 marca 1953 r. o zastępczej karze aresztu.

— W oparciu o przodujących chłopów, sołtysów i cały aktyw gromadzki organizować manifestacyjne dostawy zbiorowe, które powinny być jedną z głównych form wykonania zobowiązań wobec państwa.

— Śledzić i analizować na zebraniach zespołów kierowniczych, posiedzeniach prezydiów i zespołów CUS wykonanie dziennych planów skupu, a w wypadku załamywania się ich podejmować niezwłocznie kroki w celu zapewnienia dostaw.

— Korzystać w dużym zakresie z lokalnych form propagandowych jak radiowęzły i gromadzkie „Błyskawice", wyróżniając w nich przodujących chłopów, piętnując elementy wrogie, jak również ogłaszać o przyznaniu nagród i zastosowaniu kar.

— Roztoczyć szczegółowy nadzór i kontrolę nad właściwym przyjmowaniem ziemniaków przez punkty skupu oraz zapewnić potrzebne środki transportowe i ludzi do załadunku i ekspedycji ziemniaków.

— Stosowanie zamienników ograniczyć wyłącznie do rzeczywiście uzasadnionych wypadków, gdy rolnik istotnie nie jest w stanie wykonać dostawy ziemniaków na skutek okoliczności od niego niezależnych, pod warunkiem, że wykonał on obowiązek w zakresie tego artykułu, którym chce zastąpić ziemniaki.

— Zapewnić uczciwe klasyfikowanie przyjmowanego towaru przez aparat skupu, terminowe wypłaty oraz udostępnić producentom wszystkie korzyści płynące z uchwał partii i rządu.

Wykonanie tych wszystkich zadań umożliwi wykonanie planu skupu ziemniaków w województwie lubelskim.

Korespondenci o wiosennej akcji siewnej

Gromada Pocieśle zakończyła siewy

Do redakcji naszej codziennie napływają meldunki od korespondentów o przebiegu wiosennej akcji siewnej.

Oto, co pisze Czesław Mączka z Józefowa:

Gromada Pocieśle (gm. Rybitwy) wezwała wszystkie gromady tej gminy do współzawodnictwa w sprawnym i terminowym przeprowadzeniu siewów wiosennych zobowiązując się jednocześnie przeprowadzić siew rzędowy.

Z radością mogę zameldować — pisze korespondent — że już w dniu 30 marca gromada Pocieśle zakończyła siewy w 100 proc. Drugie miejsce we współzawodnictwie uzyskała grom. Graniczna, która do tego dnia przeprowadziła siewy w 94 proc. Na trzecim miejscu znalazła się grom. Marianpol.

Są jednak gromady w gminie Rybitwy, w których siewy nie przebiegają tak pomyślnie. Do nich należy zaliczyć: Wólkę Kolczyńską, Józefów, Chruślanki Mazanowskie, Kolczyn i Mazanów.

Powodem słabego przebiegu siewów w tych gromadach jest niewłaściwa organizacja pracy. Sprawa akcji siewnej omawiana była w Komitecie Gminnym PZPR w Rybitwach dopiero w dniu 29 marca, a więc dopiero wówczas, gdy gromada Pocieśle kończyła już siewy.

Również brak odpowiedniej kontroli ze strony GRN wpłynął na osłabienie przebiegu akcji siewnej w tych gromadach. W gromadzie Mazanów dotychczas jeszcze stoi bezczynnie siewnik, będący własnością gromady.

Trudności spółdzielców
z Marynina

Spółdzielnia produkcyjna w Maryninie (gm. Staw, pow. Chełm) powstała w lutym br. Na ogólnym zebraniu członkowie postanowili przystąpić do wspólnych siewów jeszcze w br., co też uczynili. Jednak już w pierwszych dniach wspólnej pracy wychodzi na jaw cały szereg braków natury organizacyjnej. I tak na przykład średniacy, jak Antoni Matas, Stanisław Bojkowski, Stanisław Tymochowicz, Józef Pawlak, ulegając wpływom kułackim, nie wnieśli materiału siewnego. Wytwarza to oczywiście waśnie i nieporozumienia, małorolni chłopi mają poważne trudności z obsianiem wszystkich gruntów przeznaczonych pod siewy wiosenne.

Spółdzielnią niedostatecznie opiekuje się Gminna Rada Narodowa i Wydział Polityczny POM w Sielcu, skutkiem czego nie wszyscy członkowie oddali całkowicie swoją ziemię do spółdzielni. Ponadto, mimo że spółdzielcy dużym wysiłkiem zaorali około 9 ha odłogów, to jednak nie otrzymali do obsiania ich potrzebnego ziarna, o które Zarząd spółdzielni z Marynina ubiega się dotychczas bezskutecznie.

K. K.

U naszych sąsiadów zza Odry

Aleja Stalina w Berlinie

symbol pokojowego budownictwa

W dniu, w którym masy pracujące wszystkich krajów żegnały genialnego Wodza postępowej ludzkości i Chorążego Pokoju — Józefa Stalina, setki tysięcy berlińczyków w głębokim milczeniu, skłoniwszy głowy, przechodziły zwolna w zwartych szeregach przed Jego pomnikiem. Wieńce z żałobnymi wstęgami i wiązanki kwiatów pokryły barwnym dywanem cokół pomnika. Masy pracujące Berlina wyraziły w tej żałobnej manifestacji swój głęboki ból z powodu zgonu najlepszego przyjaciela narodu niemieckiego, którego imię było i jest sztandarem w walce o pokój i przyjaźń między narodami, o stworzenie zjednoczonych, miłujących pokój, demokratycznych Niemiec.

Pomnik wielkiego kontynuatora dzieła Marksa - Engelsa - Lenina stoi w Alei im. Stalina — głównej arterii demokratycznego sektora Berlina, biegnącej od centrum na wschód. Aleja ta jest jak gdyby symbolem ścisłej, nierozerwalnej, wciąż krzepnącej więzi Niemieckiej Republiki Demokratycznej ze Związkiem Radzieckim i wszystkimi krajami obozu pokoju i demokracji.

Przed kilku laty widniały tu same tylko ruiny i zgliszcza. Władza ludowa zajęła się oczyszczeniem alei i przylegających do niej ulic. Ale twórcza praca rozpoczęła się dopiero po powstaniu Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Inicjatywę odbudowy Berlina wysunęła Niemiecka Socjalistyczna Partia Jedności. Na jej wniosek zatwierdzono w 1951 roku generalny plan odbudowy stolicy Niemiec. Jako pierwsze zaplanowane zostały roboty budowlane w Alei im. Stalina.

Generalny plan odbudowy stolicy zyskał gorące poparcie mas pracujących Berlina i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Ponad milion ochotników pracowało tu w r. 1952. Uprzątnęli oni 700 tys. m sześć. gruzów i wyjęli z ruin około 38 milionów sztuk cegieł.

Patos budownictwa ogarnął najszersze warstwy narodu niemieckiego. Na budowę w Alei im. Stalina przybywali ludzie z najodleglejszych nawet miast i wsi Republiki; zewsząd zaczęto nadsyłać żelazo, metale nieżelazne, drzewo budulcowe. Zorganizowano zbiórkę złomu, który wysyłano do hut, a Berlin otrzymywał żelazo zbrojarskie i stal, wyprodukowane ponad plan. Robotnicy zakładów przemysłowych przekraczali swe zadania miesięczne i wysyłali do stolicy cegłę, cement, wapno, szkło. Chłopi przywozili bezinteresownie z własnych gospodarstw drzewo budulcowe i produkty żywnościowe dla budowniczych.

Architekci i inżynierowie w wyjątkowo szybkim tempie opracowali projekty gmachów.

I oto 3 lutego 1952 r., na masowym wiecu mieszkańców Berlina, premier Niemieckiej Republiki Demokratycznej — Otto Grotewohl położył kamień węgielny pod fundamenty pierwszego gmachu przy Alei im. Stalina. Po obu stronach Alei, na przestrzeni około 2 km, rozpoczęła się budowa 6 i 7-piętrowych bloków mieszkalnych oraz zabudowa dzielnicy, przylegającej do Alei. W pierwszym dniu pracowało na budowie 40 tys. robotników, urzędników, emerytów, młodzieży.

Budowniczowie radzieccy i polscy ofiarowali berlińczykom najnowsze maszyny budowlane. Najwybitniejsi stachanowcy Związku Radzieckiego i przodownicy pracy Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej dzielili się z nimi swym doświadczeniem. Ta bratnia pomoc zaprzyjaźnionych narodów przyczyniła się w dużym stopniu do znacznego zwiększenia wydajności pracy budowniczych berlińskich.

W 73 rocznicę urodzin Józefa Stalina — 21 grudnia 1952 roku — odbyło się w Berlinie uroczyste zebranie, na którym nadburmistrz Ebert przekazał berlińczykom 1.148 mieszkań w nowych blokach przy Alei Stalina. Mieszkania te wyposażone są we wszystkie wygody; na dolnych piętrach bloków mieszczą się wspaniałe sklepy. Ogółem we wszystkich dzielnicach demokratycznego sektora Berlina wybudowano w r. 1952 ponad 5 tys. mieszkań.

Budowa trwa nadal. W r. 1953 w rejonie Alei Stalina powstaną nowe bloki mieszkalne z 1.400 mieszkaniami, kilka szkół, hala sportowa i inne gmachy.

Wre pokojowa praca na budowlach Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Przeobrażają się ulice stolicy Niemiec, wyzwolonej z faszystowskiej niewoli przez okrytą chwałą Armię Radziecką, dowodzoną przez Wielkiego Stalina.

DLA UCZCZENIA PAMIĘCI JÓZEFA STALINA

Masy pracujące NRD podejmują długookresowe zobowiązania produkcyjne dla uczczenia pamięci Wodza i Nauczyciela całej postępowej ludzkości J. W. Stalina.

Młodzi praktykanci, zatrudnieni przy budowie odcinka D - Południe Alei Stalina w Berlinie, zgłosili swój udział we współzawodnictwie socjalistycznym na 1953 rok między poszczególnymi przedsiębiorstwami budującymi Aleję Stalina.

Na zdjęciu: Praktykanci budowlani Günter Hoppe, Claus Gacon, Werner Miller, Johannes Kosopatzki, Wolfgang Thiesisch, którzy podjęli zobowiązania.

Fot — CAF

Godnie reprezentują polską banderę

4 kwietnia br. serdecznie powitany przez przedstawicieli władz miejscowych, partii i związku zawodowego wpłynął do portu gdyńskiego nasz statek handlowy „Czech". Ten sam, który 7 marca br. wyratował podczas silnego sztormu na Morzu Śródziemnym 62 ludzi załogi egipskiej kanonierki „Solloum".

W dzienniku okrętowym M/S „Czech" zdarzenie to opisane jest w skąpych słowach. Pod datą 7 marca czytamy:

„Bardzo silne kołysanie wodłużne. Woda wchodzi na dziób. Bryzgi z dziobu zalewają pokład i mostek. Przechyły boczne — do 25 stopni. Statek sztormuje na bardzo wysokiej fali".

„Godzina 16 minut 45. Zauważono optyczne sygnały SOS ze statku wojennego. Zarządzono alarm szalupowy. Rozpoczęto akcję ratunkową...."

„Godzina 18-ta. Przechyły statku dochodzą do 50 stopni. Woda wchodzi na pokład..."

„Godzina 19.05. Wyłowiono ludzi z pięciu tratew i luzem pływających w wodzie. Statek ciężko pracuje na fali. Silne wstrząsy kadłubem..."

*

Skąpi w słowa są również członkowie załogi „Czecha". Niemniej z urywkowych opowiadań można odtworzyć obraz całości. Obraz wielkiego bohaterstwa naszych marynarzy, pływających pod banderą Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej.

„Podchodziliśmy do Aleksandrii— opowiadają marynarze. Siła wiatru wzrastała. Rozpoczynał się sztorm. W pewnym momencie usłyszeliśmy alarm: „Człowiek za burtą". W mgnieniu oka wszyscy znaleźliśmy się na pokładzie. Zauważyliśmy tonący okręt i ludzi skaczących z niego do wody..."

„Nie da się opisać dantejskich scen, które działy się za burtą — opowiada kapitan statku „Czech" Edmund Ruszczyński. — Wyrzuciliśmy sztormtrapy, liny — wszystko, co mogło się przyczynić do uratowania rozbitków. Czterokrotnie zawracaliśmy, mimo że statek brał wodę burtami. Pomimo wielkiego niebezpieczeństwa w oczach załogi nie wyczułem ani strachu, ani paniki. Na odwrót, wszyscy walczyli z ogromnym poświęceniem i odwagą. Wiedziałem, że tylko my możemy ich uratować, bo nikt z portu nie odważy się wyjść w taką pogodę..."

Kilka godzin trwała wytężona walka z szalejącym żywiołem. Każdy przechył statku groził zmyciem marynarzy z pokładu. W każdej chwili groziło „Czechowi" zderzenie z tonącą kanonierką. Liny zdzierały skórę z dłoni do krwi. W akcji ratowniczej brali udział wszyscy: marynarze, kucharze, praktykanci...

Potem, przez całą noc załoga „Czecha" udzielała pomocy lekarskiej rozbitkom. Nasi marynarze przenosili ich do swych kajut. Owijali w koce, ubierali we własne ubrania. Nikt z załogi do świtu nie zmrużył oka.

Nazajutrz statek „Czech" z uratowanymi marynarzami egipskimi na pokładzie wszedł do portu w Aleksandrii. Wieść o bohaterstwie polskich marynarzy rozniosła się lotem błyskawicy. Ludność Aleksandrii zgotowała serdeczną manifestację polskim marynarzom, Polsce Ludowej. Przychodzili prości ludzie, marynarze, robotnicy, kapitanowie obcych statków, krewni i przyjaciele uratowanych, by złożyć serdeczne, gorące podziękowanie załodze „Czecha". Ludzie przynosili kwiaty i serdecznie ściskali naszych marynarzy.

Na ulicach Aleksandrii członków załogi otaczały tłumy ludzi, wszędzie słychać było słowo „Polonia" (Polska). Tramwajarze zatrzymywali tramwaje. Entuzjastyczne powitania towarzyszyły naszym marynarzom na każdym kroku.

Prasa egipska i krajów Bliskiego Wschodu pełna była opisów i zdjęć załogi M/S „Czech". Sława bandery polskiej, ludowej marynarki rozniosła się szeroko po całym basenie Morza Śródziemnego i poza jego granice.

Rząd egipski udekorował załogę orderami i medalami. A po kilku dniach premier egipski złożył wizytę naszej załodze na statku.

*

Ustawa żeglarska z kwietnia 1952 roku głosi na wstępie: „Służba w polskiej marynarce handlowej jest zaszczytem i obowiązuje każdego marynarza do godnego reprezentowania bandery Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej w kraju i zagranicą".

Marynarze z M/S „Czech" dowiedli, że godnie reprezentują banderę Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej.

K. Jaworski

Pracownicy poszukiwani

1 — INŻYNIERA-CHEMIKA
2 — INŻYNIERÓW-MECHANIKÓW w tym 1 KONSTRUKTORA z praktyką
1 — INŻYNIERA-ELEKTRYKA
1 — na stanowisko KIEROWNIKA planowania produkcji
4 — TECHNIKÓW-ELEKTRYKÓW
4 — MAJSTRÓW ELEKTRYKÓW
4 — TECHNIKÓW-MECHANIKÓW
4 — MAJSTRÓW MECHANIKÓW
4 — TECHNIKÓW-LABORANTÓW
4 — POMOCNIKÓW LABORANTÓW
10 — PALACZY pieców obrotowych

zatrudni natychmiast DYREKCJA CEMENTOWNI REJOWIEC II w Rejowcu Lub. Warunki płacy wg układu zbiorowego w cementownictwie do omówienia na miejscu. Dla zamiejscowych wyżywienie w stołówce O. Z. R. Kwatery zapewnione. 268/K

Towary polskiej produkcji i in.

za pośrednictwem akcji

„PACZEK PEKAO"

Dla osób otrzymujących przesyłki od krewnych i znajomych z zagranicy.

Zlecenia i wpłaty przyjmują:
W NEW-YORKU
PEKAO TRADING CORPORATION,
New-York 4 25. Broad Street, room 1624
W PARYŻU
BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.
Paris IX, 23 rue Taitbout

Tą drogą można otrzymać: materiały, meble, cement, cegłę, złoto dentystyczne i obrączki, wody kolońskie, pończochy nylonowe, żyletki, wieczne pióra, maszyny i narzędzia rolnicze, węgiel, maszyny do szycia, rowery, motocykle, zegarki szwajcarskie, radioodbiorniki, wózki dziecięce, paczki żywnościowe, krowy i prosięta.

Informacji udziela:
BANK POLSKA KASA OPIEKI S. A.
Warszawa, ul. Mazowiecka 14.

Wszelkie naprawy

przyrządów powszechnego użytku oraz remonty maszyn rolniczych

przyjmują

LUBELSKIE
ZAKŁADY METALOWO-ELEKTRYCZNE
w Lublinie, ul. Piękna 6.
270/K

ZAWIADOMIENIE

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej (Łaźnie, Pralnie i Farbiarnie) w Lublinie, ul. Farbiarska 4, podaje do wiadomości, że Spółdzielnia Pracy „Renoma" w Lublinie, ul. Farbiarska 4 została z dniem 1.I.1953 r. przejęta przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, Wydział Gospodarki Komunalnej i przemianowana na firmę podaną na wstępie.
W związku z powyższym prosimy wszystkich dłużników i wierzycieli o dokonywanie wpłat z tytułu zobowiązania względnie inkasa z tytułu należności w N. B. P. II Oddział Miejski, Lublin, K-to 35-110-917.
271/K

ZAWIADOMIENIE

DYREKCJA ZAKŁADÓW MIĘSNYCH w Lublinie zawiadamia, że usługowy ubój zwierząt rzeźnych w Rzeźni w Lublinie, począwszy od 15 kwietnia 1953 r. będzie dokonywany w każdą sobotę, a nie jak dotychczas w środę. 257-K

LUBELSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU TERENOWEGO
w Lublinie — Zakład Nr 2,
ul. Stalingradzka 60
przyjmują zamówienia na wyrób wszelkich swetrów z powierzonego surowca oraz dorabianie stopek do pończoch wełnianych i bawełnianych. 213/K

Obwieszczenia

W związku z tym, że osoby prywatne przewożą mleko w konwiach czterdziestolitrowych wyjętych z obrotu prywatnego MIEJSKI ZAKŁAD MLECZARSKI w Lublinie wzywa posiadaczy konwi czterdziestolitrowych do zgłoszenia takowych do Działu Zaopatrzenia Materiałowego i Zbytu Miejskich Zakładów Mleczarskich, Lublin, ul. Szenwalda Nr. 4 do dnia 15 kwietnia 1953 r. Niezgłoszenie posiadanych przez prywatnych posiadaczy konwi w wyżej wymienionym terminie będzie uważane jako nielegalne korzystanie przez osoby nieuprawnione z mienia państwowego. 256/K

PREZYDIUM WOJEWÓDZKIEJ RADY NARODOWEJ w Lublinie podaje do wiadomości, że dniem przyjęć obywateli w sprawach skarg i zażaleń przez Członków Prezydium — jest od dnia 1 kwietnia br. dzień czwartek każdego tygodnia. Przyjęcia odbywają się w gmachu Prezydium WRN, ul. 22-go Lipca 4, pokój 52, od godz. 12—20. 265/K

KURCZĘTA
Z WCZESNYCH LĘGÓW
to
DOBRE NIOSKI ZIMĄ

Rasowe kurczęta jednodniowe sprzedają następujące Stacje Wylęgowe Rejonowej Tuczarni-Rzeźni Drobiu w Lublinie

Lublin	— ul. M. Buczka 41
Biała Podlaska	— ul. Grabanowska 20
Chełm	— ul. Obłońska 20
Kraśnik	— ul. Poniatowskiego — Hale Targowe
Krasnik	— ul. Urzędowska — koszary
Lubartów	— Rynek II
Łuków	— ul. Staropijarska 11
Międzyrzec	— ul. Łukowska
Parczew	— Hale Targowe
Puławy	— ul. Zwycięstwa 88

Karposal

SÓL OWOCOWA MUSUJĄCA. DZIAŁA ŁAGODNIE PRZECZYSZCZAJĄCO, REGULUJE TRAWIENIE.
Do nabycia w aptekach i drogeriach M. H. D.

OGŁOSZENIA DROBNE

KUPNO-SPRZEDAŻ

Spacerówkę łożyska kulkowe stan dobry, szafę dwudrzwiową jasną dębową sprzedam, Skłodowskiej 8/10. 542/G

Sprzedam jadalnię oraz gabinet. Wiadomość Wyszyńskiego 12/2. 548/G

NAUKA

Ośrodek Szkolenia Motoryzacyjnego Lublin rozpoczyna 15 kwietnia bezpłatny kurs samochodowy dla roczników 1933, 1934, 1935, 1936 oraz płatny dla pozostałych roczników. Informacji udziela kancelaria Ośrodka Zmigrod 6, od 8—13. 216/K

ZGUBY

Zgubiono przepustkę nr 875 na teren Lubelskich Zakładów Mięsnych na nazwisko Kusiak Seweryn. 539/G

Zgubiono legitymację szkolną nr 1047 wydaną przez Technikum Budowlane Lublin na nazwisko Prokoflew Józef. 543/G

Zgubiono przepustkę na teren Lubelskiej Wytwórni Tytoniu Przemysłowego na nazwisko Stasiak Danuta. 544/G

CZYTAJMY PRASĘ PARTYJNĄ!

„SZTANDAR LUDU". Wydawca: RSW „Prasa". Redaguje Kolegium. Redakcja i Administracja: Lublin 3-go Maja 14. Telefony: Redaktor Naczelny 34-56. Zastępca Redaktora Naczelnego i Dział Partyjny 34-65. Sekretarz Redakcji i Dział Kulturalny 23-72. Dział Ekonomiczny 26-88. Dział Terenowy 17-30. Dział Miejski 27-23. Dział Listów i Interwencji 36-82. Dyrektor Delegatury RSW „Prasa" 26-98. Dział Ogłoszeń 18-08. Warunki prenumeraty: pocztowa mies. 5 zł, zbiorowa tylko przez kolporterów zakładowych — 3.50 zł. Druk RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3/5. 4-B-15408

Więcej troski o sprawy pracujących matek

W Lublinie jest za mało żłobków dziecięcych

W Polsce Ludowej każda kobieta pragnie pracować, ażeby tym samym dać swój wkład w budownictwo podstaw socjalizmu. Ażeby matki mogły poświęcić się pracy zawodowej, trzeba zapewnić dobrą opiekę niemowlętom i małym dzieciom w żłobkach i przedszkolach.

Państwo nasze kładzie duży nacisk na rozbudowę żłobków i przedszkoli.

Lublin posiada zaledwie 3 żłobki dzielnicowe, w których przebywa 160 dzieci. Ilość miejsc w żłobkach jest stosunkowo mała.

Żłobek Nr 1 mieszczący się przy ul. Przemysłowej 7 jest przeznaczony na 50 dzieci, żłobek Nr 2 przy ul. Kalinowszczyzna 59 — na 30 dzieci i żłobek Nr 3 przy Al. Gen Świerczewskiego 17, po wykończeniu będzie mieścił 80 dzieci. Niestety ten ostatni nie jest jeszcze całkowicie ukończony. Prace budowlane prowadzi Miejskie Przedsiębiorstwo Remontowo - Budowlane, które zobowiązało się oddać budynek do 31 grudnia 1952 r. Niestety, termin ten nie został dotrzymany. Jak nas poinformowano w Wydziale Zdrowia Prezydium MRN termin ten przedłużono ostatecznie do 15 kwietnia b.r. O ile MPRB nie wykona tych prac, Wydz. Zdrowia skieruje sprawę do prokuratury.

Dziwne i niezrozumiałe jest dla nas stanowisko MPRB, które okazuje wybitnie lekceważący stosunek do potrzeb swych inwestorów. Warto dodać, że roboty przeprowadzane przez wymienione przedsiębiorstwo były źle wykonane. Jako przykład można podać fakt, że dach domu żłobka przy Al. Gen. Świerczewskiego po prostu przeciekał. Wskutek wadliwego skonstruowania ogrzewania przeciekają także rury centralnego ogrzewania. Kotły pochłaniają bardzo dużo opału, ale nie mogą dobrze ogrzać sal w ukończonej już części budynku; w niektórych pokojach temperatura wynosi 12, zamiast 22 °C. Żelazne belki stropowe nie są odpowiednio zabezpieczone przed rdzewieniem. Do sieci kanalizacyjnej nie podłączono umywalek i nie wykończono szeregu ubikacji. Istnieje jeszcze wiele innych usterek, powstałych z winy brakorobów z MPRB.

Na wykończenie tego żłobka czeka 40 dzieci, które nie mają się na razie gdzie podziać, gdy matki idą do pracy.

Trzy żłobki w Lublinie na tak dużą ilość mieszkańców — oczywiście nie rozwiążą całkowicie trudności, które przeżywamy na tym odcinku. Wydział Zdrowia Prezydium MRN jest gotowy uruchomić większą ilość żłobków dzielnicowych, jeśli znalazłyby się odpowiednie lokale.

Rozbudowa sieci żłobków zależy więc w tej chwili w dużej mierze od Wydziału Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej Prezydium MRN.

Niektóre zakłady pracy, jak np FSC lub LPZB w trosce o zapewnienie opieki dzieciom pracujących matek budują u siebie własne żłobki zakładowe. LPZB ma już w tej chwili „prowizorkę - przechowalnię" mogącą pomieścić 12 dzieci, która będzie z czasem powiększona i ulepszona.

Dobrze byłoby, ażeby i inne większe zakłady pracy poszły śladem LPZB i FSC zakładając żłobki, tym bardziej, że istnieją na ten cel fundusze w ramach akcji socjalnej.

(et).

Po wywiązaniu się z obowiązków dostawy żywca chłopi korzystają z uprawnień i sami sprzedają nadwyżki na wolnym rynku. Na zdjęciu widzimy Stefana Gajusa z gromady Zezulin w czasie sprzedaży wieprzowiny na targowisku przy ul. Hanki Sawickiej w Lublinie.

ZMP-owskie Kolarskie Raidy Pokoju

W Lublinie powstał ostatnio Wojewódzki Komitet Organizacyjny ZMP-owskich Raidów Pokoju i Wyścigów Kolarskich.

Raidy i Wyścigi Pokoju organizowane będą na terenie całego województwa lubelskiego i dzielić się będą na 4 kategorie różniące się warunkami uczestnictwa i długością trasy.

W skład zarządu nowozorganizowanego Wojewódzkiego Komitetu Organizacyjnego ZMP-owskich Raidów Pokoju i Wyścigów Pokoju weszli: Jerzy Popko — z-ca przewodniczącego Prezydium WRN. Jan Agneża — kierownik Wydziału Kultury Fizycznej ZW ZMP, Aleksander Machaj — przew., WKKF, Marian Misztal — sekretarz Woj. Kom. Frontu Narodowego i inni.

Warto podkreślić, że imprezy te będą miały charakter niezmiernie ciekawy i emocjonujący.

Bliższe informacje podamy po opracowaniu szczegółowego planu przez Komitet Organizacyjny.

(r)

Z życia ZMP

W PPK „Ruch" istnieje Koło ZMP, które liczy 27 członków. Koło to przeprowadza systematyczne szkolenie. W pracy zawodowej i społecznej wyróżnia się ZMP-owiec Edward Stefański.

*

Wszyscy młodzi pracownicy w Obwodowym Urzędzie Pocztowym Lublin I należą do organizacji ZMP. Na pewien okres czasu praca koła młodzieżowego została przerwana, gdyż przewodniczący przestał pracować w tej instytucji. Dopiero po wyborze nowego przewodniczącego, którym został Czesław Sztora, ZMP-owcy znów zaczęli pracować. (1232/I)

K. Sokołowski
korespondent zakładowy

Lubelskie Zakłady Graficzne Przemysłu Terenowego wykonały plany produkcyjne

W dniu 6 marca 1953 r. w Dyrekcji Lubelskich Zakładów Graficznych w Lublinie przy ul. M. Buczka 24 odbyła się narada techniczno - wytwórcza pracowników zakładów LZGPT.

Na porządku obrad było sprawozdanie Dyrekcji z działalności przedsiębiorstwa za m-c luty 1953 r., sprawa współzawodnictwa i wykonawstwa planów oraz sprawy organizacyjne i techniczne przedsiębiorstwa.

Sprawozdanie z wykonania planów za luty złożył dyr. przedsiębiorstwa ob. Pochroń. Plan produkcji według cen niezmiennych wykonano w 112 proc., a plan produkcji według cen zbytu w — 109,6 proc. **(et)**

Zawiadomienia i komunikaty

PORANEK FILHARMONII

W niedzielę o godz. 12-ej w sali koncertowej przy ul. Daszyńskiego 7 odbędzie się poranek symfoniczny Filharmonii Państwowej, na którym wystąpi solista opery warszawskiej Robert Sauk. W programie utwory Moniuszki, Lutosławskiego i Noskowskiego.

ZEBRANIE TOWARZYSTWA FOTOGRAFICZNEGO

Zarząd Oddziału Lubelskiego Polskiego Towarzystwa Fotograficznego zwołuje w dniu 11 b. m. o godzinie 18-ej w sali „Domu Rzemiosła" przy ul. Rynek 2 roczne zebranie Towarzystwa.

NOWY CENNIK NA USŁUGI RZEMIEŚLNICZE

Wydział Przemysłu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Lublinie powołując się na zarządzenie Ministra Przemysłu Drobnego i Rzemiosła nr 70 z dnia 14 marca b. r. zawiadamia, że od 1 kwietnia 1953 obowiązują nowe ceny za usługi rzemieślnicze wykonywane przez zakłady uspołecznione oraz rzemieślników indywidualnych.

W związku z tym we wszystkich zakładach usługowych należy wywiesić w widocznym miejscu nowe, obowiązujące cenniki.

Miesiąc Kina w Lublinie

Nie zapomniano nawet o najmłodszych widzach

Do trwającego obecnie w całym kraju „Miesiąca Kina" lubelskie placówki filmowe przygotowały się bardzo starannie: dekoracja gmachów i wnętrz kinowych, rozesłanie po instytucjach haseł i afiszów propagujących filmy, ciekawy dobór repertuaru — zachęcił społeczeństwo do obejrzenia nowych pozycji produkcji krajowej i zagranicznej. Na ekrany weszły nie tylko nowości filmowe, ale też niektóre dawniej już wyświetlane filmy, które ze względu na swą wartość artystyczną cieszą się wciąż niesłabnącym powodzeniem. Do takich należą m. in. grane od 2 do 6 kwietnia filmy produkcji radzieckiej „Pieśń tajgi" i „Ekspress Moskwa — Ocean Spokojny", oraz „Mury Malapagi" produkcji francusko - włoskiej.

W ramach „Miesiąca Kina" Okręgowy Zarząd Kin przystępuje obecnie do zorganizowania Festiwalu Filmów Czeskich. Celowość takich imprez potwierdzają przykłady organizowanych już poprzednio festiwalów filmów radzieckich, polskich, a ostatnio rumuńskich. Popularyzują one dorobek kinematografii poszczególnych krajów, zapoznają z problemami życia i kultury zaprzyjaźnionych narodów i zacieśniają między nimi więź braterstwa. W Festiwalu Filmów Czeskich, który trwać będzie od 11 do 24 kwietnia, wezmą udział 2 kina lubelskie: „Apollo" i „Rialto", które zaprezentują nam 2 nowe filmy „Jutro będzie się wszędzie tańczyć" i „Wielką przygodę" oraz znane już pozycje jak: „Sumienie", „Kłopoty referenta Triszki" i „Wesołe zawody".

Ciekawą innowacją wprowadzoną w początku bieżącego tygodnia jest premia dla tysięcznego widza, który otrzymuje bezpłatny abonament na 4 kolejne filmy.

Okręgowy Zarząd Kin nie zapomniał też o nagradzaniu najmłodszych miłośników sztuki filmowej. Począwszy od najbliższej niedzieli zorganizowane będą w kinie „Apollo" poranki filmowe dla dzieci, podczas których wręczane będą premie książkowe. O otrzymaniu premii decyduje szczęśliwe nabycie biletu na miejsce — „Zaczarowane krzesło". Krzeseł takich będzie na każdym seansie około 40, tyle więc będzie rozdanych kolorowych książeczek wśród najmłodszych widzów.

W kasie kina znajduje się książka życzeń, do której widzowie powinni wpisywać uwagi na temat oglądanych filmów. W związku z „Filmowym programem życzeń" w najbliższych numerach naszego pisma zamieścimy kupon z tytułami 25 filmów, które na żądanie publiczności mogą ukazać się powtórnie na ekranach lubelskich. Opublikujemy również nową ankietę na temat Miesiąca Kina w Lublinie. **(w).**

Kącik porad prawnych

Dnia 27 marca br. ukazała się w „Sztandarze Ludu" notatka pt. „O urlopach egzaminacyjnych".

Nasz czytelnik W. R. z Lublina prosi o dodatkowe wyjaśnienie niektórych wątpliwości, jeśli chodzi o zwalnianie z części dnia pracy osób uczących się w szkołach różnego typu. Wyjaśniamy, że pracownicy uczęszczający do szkół wyższych i zawodowych winni być zwalniani z części dnia pracy (14 godzin tygodniowo), a uczęszczający do średnich szkół dla dorosłych (6 godzin tygodniowo). Powinni oni jednak przedstawić kierownictwu zakładu wykaz z dziekanatu lub dyrekcji szkoły zawierający obowiązujące w danym kwartale wykłady, ćwiczenia lub seminaria odbywane w czasie godzin pracy. Zwolnienie z części dnia pracy przysługuje takim pracownikom, których zajęcia szkolne kolidowałyby z ich pracą zawodową.

Kierownik zakładu winien wydać decyzję piśmienną, ważną na jeden kwartał.

W razie stwierdzenia, że pracownik wykorzystał udzielone mu zwolnienie dla innych celów, należy je cofnąć i w stosunku do winnego zastosować rygory przewidziane ustawą o socjalistycznej dyscyplinie pracy (Monitor Polski Nr A-66/50, poz. 776).

Radca prawny

Pracownice barów mlecznych podejmują zobowiązania

Dla uczczenia pamięci Józefa Stalina pracownice baru mlecznego nr 4 podjęły długofalowe zobowiązania dotyczące zwiększenia asortymentu dań barowych o 50 proc., większej dbałości o higienę i estetykę lokalu oraz sprawnego i uprzejmego załatwiania konsumentów. Zobowiązania mają charakter współzawodnictwa, do którego przystąpiły na wezwanie baru Nr 4 — bary nr 1 i 3.

Oprócz zobowiązań zespołowych podjęte zostały także zobowiązania indywidualne. Zobowiązania indywidualne podjęły ob. ob. Ziembolewska, Anna Kołodyńska, Kozłowska, Dębska i Kalisz.

Pracownice tych barów postanowiły ponadto na zorganizowanym stałym szkoleniu przyzakładowym poznać szczegółowo życiorys i dzieła Józefa Stalina oraz Konstytucję Polskiej Rzeczpospolitej Ludowej.

(w)

Dokąd dziś idziemy...

TEATR PAŃSTWOWY IM. J. OSTERWY: — nieczynny.

KINA

APOLLO: — „Kuriyna w górę" prod. radz. godz. 16, 18, 20.
ROBOTNIK: — „Wilhelm Tell" prod. włoskiej godz. 16, 18, 20.
RIALTO: — „Sumienie" — produkcji czeskiej, godz. 16, 18, 20.
PRZODOWNIK: — „Czerwony krawat" godz. 18.

Repertuar kin podajemy na podstawie informacji OZK, ul. Pstrowskiego 6, tel. 14-00.

DYŻURY APTEK

Bramowa 2/8, Kunickiego 42, Szopena 15, Kalinowszczyzna 44.

Czytelnicy piszą

Piętnujemy wybryki chuliganów

Dnia 1 kwietnia dwóch bikiniarzy w hallu kina „Apollo" nie bacząc na obecność wielu osób wykrzykiwało najbardziej ordynarne przekleństwa. Po pewnym czasie opuścili oni lokal kina i udali się ulicą Krakowskie Przedmieście, gdzie bezceremonialnie zaczepiali przechodzące kobiety.

Po zatrzymaniu chuliganów okazało się, że jeden z nich, Adam Toruń, jest członkiem Zespołu Pieśni i Tańca Komendy Wojewódzkiej SP. Drugi chuligan zbiegł, ale jak stwierdzi jego „koleżka" nazywa się *Julian Kowalski* i jest uczniem szkoły hutniczej w Zawadzku (woj opolskie).

Oficer M. Szarzyński.

Jeszcze o wczasach

Od dobrego kierownictwa wycieczek zależy ich powodzenie

Obok urlopów pracowniczych, cenną formą wypoczynku są tzw. „wczasy sobotnio niedzielne", które z nastaniem sezonu wiosenno-letniego organizuje Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze.

Jednodniowe wycieczki do szeregu pięknych miejscowości naszego województwa dadzą uczestnikom nie tylko pełny odpoczynek po pracy, lecz dostarczą nowych wrażeń, wzbogacą wiadomości o Lubelszczyźnie, jej krajobrazie i zabytkach.

Aby jednak ta forma wczasów zdała egzamin, konieczne jest dobre kierownictwo wycieczek. Dlatego cenna jest inicjatywa PTTK i referatu turystycznego ORZZ przeszkolenia przedstawicieli poszczególnych zakładów pracy organizujących takie wczasy. Kierownicy wycieczek dowiedzą się na kursie, co warto obejrzeć na terenie województwa.

Wiadomości z zakresu techniki organizowania wycieczek połączone z lekcją poglądową (wycieczka po mieście i wycieczka w teren) zapoznanie z przepisami dotyczącymi zniżek kolejowych, racjonalny ekwipunek wycieczkowicza — oto niektóre z zagadnień poruszanych na kursie kierowników i organizatorów wczasów sobotnio - niedzielnych. Tego rodzaju przeszkolenie ma duże znaczenie dla popularyzacji krajoznawstwa i turystyki. Jednakże niektóre rady zakładowe nie doceniają ważności tego zagadnienia. Jako przykład może posłużyć fakt, że na 15 zakładów pracy, które miały wydelegować kilku przedstawicieli do przeszkolenia na kursie, większość przysłała o wiele mniej ludzi, niż było to przewidziane, zaś takie placówki jak FSC, LFMR i ZBM w ogóle nie wydelegowały ani jednego pracownika. Na różne pisma wysyłane przez PTTK brak jest jakiejkolwiek reakcji. W maju projektuje się zorganizowanie pierwszych wycieczek. Czas więc, by Rady Zakładowe zainteresowały się sprawą zarówno przeszkolenia kierowników jak i właściwej propagandy turystyki i krajoznawstwa na swoim terenie. **(w)**

Przed Międzynarodowym Dniem Wyzwolenia z Obozów Koncentracyjnych

11 kwietnia w ramach obchodu Międzynarodowego Dnia Wyzwolenia z Obozów Koncentracyjnych odbędą się w szkołach i zakładach pracy liczne masówki.

O godz. 17 zorganizowana będzie w Domu Żołnierza uroczysta akademia, po której wyświetlane będą filmy dokumentarne. W godzinach wieczornych na wolnym powietrzu przed ORZZ wyświetlony zostanie film „Ostatni etap". Instytucje, zakłady pracy i szkoły powinny przed dniem 11 kwietnia zająć się uporządkowaniem miejsc straceń i egzekucji publicznych.

Wszelkich informacji dotyczących organizacji, materiałów do referatów okolicznościowych dostarcza Zarząd Okręgu Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w Lublinie mieszczący się przy ul. Wyszynskiego Nr 4. (Ww).